Ner 160. Kraków 16 Lipca — Niedziela. Rok 1871.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie: . . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
We Lwowie: w Ajencyi „Czasu“ rocznie złr. 21 — kwartalnie złr. 5 c. 25 — miesięcznie złr. 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem „ 24 — „ 6 — „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck. „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii „ fran. 108 „ fran. 27 „ fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi „ „ 80 „ „ 20 „ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „CZASU“ przy ul. Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU“ p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31.— W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1.— Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *Z. Kotkowski*, Stadt, Auwinkel N. 3 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Com*

Kraków 15 lipca.

W życiu politycznem i społecznem narodów dwie są rzeczy, które wpływają na rozwój stosunków i postęp kraju: sprężysta i sumienna administracya, oraz dobrze zorganizowana władza sądownicza. Idą one zupełnie równorzędnie względem siebie, i nie można stanowczo orzec, czyli korzystniejszym dla społeczeństwa jest ich rozdział, lub połączenie, gdyż pomimo, że w zasadzie państwa europejskie przyjęły zupełne oddzielenie władz administracyjnych od sądowniczych, to wszakże w Anglii zjednoczenie obu władz w jednym ręku przyczyniło się głównie do rozwoju swobód angielskich, a nawet na kontynencie najniższe szczeble administracyjnych władz są zarazem władzami sądowniczemi, jak to stanowią prawie wszystkie ustawodawstwa gminne wydane po r. 1848. Oprócz tego skupienie władz administracyjnych i sądowniczych w jednym urzędniku, i przy trudności ścisłego określenia w wielu wypadkach, gdzie się zaczyna i kończy sfera działalności jednej lub drugiej władzy, gdy orzeczenia ustawodawcze w tym względzie po większej części są arbitralne, a nie zasadnicze; sama organizacya obu władz polega na indentycznych warunkach i jednakowe rodzi następstwa. Tak tu jak tam głównem zadaniem jest sprężystość i sumienność, a zatem odrzucenie biurokratycznych formułek krępujących zarówno szybkie załatwienie spraw administracyjnych, jak wymiar sprawiedliwości, a zdanie *pereat mundus fiat justitia* tak samo szkodliwie wpływa na zadośćuczynienie potrzebom zarządzania jak zacieśnia pojęcia sędziego do litery kodeksu bez zważania na ducha ustawy. Podobnie jak sądownictwo zasklepione w ciasnych ramach formalizmu stawia wyżej paragraf nad poczucie sprawiedliwości, tak samo wyradza się w administracyi zmysł policyjny przez zamknięcie jej działalności w sferze odosobnionej od społeczeństwa, a jednak wciskającej się we wszystkie sprawy życia społecznego. Sędzia lub urzędnik natenczas stanowią odrębne zupełnie społeczeństwo, mające własne cele i widoki i podporządkowujące takowym rozwój swobodny narodu.

Na podobnie zacieśnione pojęcia zadań administracyi i sądownictwa, jednakie znowu znajdujemy lekarstwo w jawności i współudziale obywateli. Nie sama tylko gwarancya interesów prywatnych pojedynczych ludzi, stanowi potrzebę jawności i urzędów pochodzących z wyborów; przeciwnie, wprowadzenie tych czynników w życie zmienia zupełnie stanowisko i dążności sfer rządzących do potrzeb kraju. Urzędnik przestaje mieć na oku wyłącznie interes rządu, a stara się przedewszystkiem o dobro obywateli, o rozwój powszechnych interesów społeczeństwa. Nowe cele, nowe zadania przychodzą do spełnienia, rozszerza się pogląd na potrzeby ogólne publicznego życia, a zarazem w społeczeństwie budzi się poczucie obowiązków obywatelskich, zaszczepia się pojęcie sprawiedliwości i prawa, podnosi moralność ogólna, co wszystko lepiej gwarantuje interesa rządu niż najściślejszy system biurokratyczny, a zarazem wpływa na społeczny rozwój kraju wcale niezabezpieczony przy innych stosunkach.

Najważniejszym w tym razie punktem, od którego zależy normalny rozwój kraju, są właśnie nie najwyższe, ale najniższe szczeble organizacyi urzędowo-autonomicznej — dobra organizacya gmin. Pod tym względem coraz się bardziej wyjaśniają pojęcia i coraz więcej zyskuje uprawnienia myśl gminy zbiorowej, przed kilkoma laty jeszcze odrzucona przez większość sejmową. Dotychczas zwracano głównie uwagę na administracyjną działalność tej autonomicznej instytucyi, obecnie nieznany autor „Projektu ustawy sądów gminnych wiejskich“ *) przedstawia nam sferę jej działalności sądowniczej. Jest to kompletny kodeks dla sądów gminnych ujęty w paragrafy, z którego treścią trudno byłoby się zgodzić, ale mający tę wielką zasługę, że podnosi jedną stronę życia autonomicznego i to bez kwestyi jedną z najbardziej żywotnych i wpływowych stron tego życia.

Wskazaliśmy co dopiero na tożsamość zasad, jakiemi mają być przeniknięte, tak organizacya administracyi, jak sądownictwa dobrze urządzonego; łączność ta zasad tem więcej staje się konieczną w gminie, gdzie obie sfery administracyjna i sądownicza wspólnie się spotykają. Jedna na drugą wywiera wówczas wpływ tak stanowczy, że nie można ich traktować oddzielnie. Sądy gminne muszą być stosowane do organizacyi samej gminy i w miarę zmiany kompetencyi administracyjnej gminy, zmienia się stanowisko i kompetencya sądowa tej instytucyi. Nie można też pisać ustawy dla sądów gminnych bez stosowania jej do pewnej organizacyi gminy. To też projekt podany przez nieznanego autora głównie szwankuje tem, że się zajmuje częścią sądowniczą gminy, nie określając bliżej jej zadań administracyjnych. Gdyby autor był uzupełnił swą pracę, przynajmniej objaśniając dokładnie, w jaki sposób pojmuje organizacyę gminy, jaką zakreśla dla niej sferę działalności administracyjnej, byłoby można spierać się z nim o jedną lub drugą kwestyę; teraz zaś cała praca należy do pomysłów czysto teoretycznych niemających z życiem nic wspólnego: żadna krytyka nie jest w stanie ocenić istotnej wartości projektu, nie wiedząc, do czego się on odnosi i według jakiej skali ma być mierzony. Autor posuwa swoją abstrakcyę tak daleko, że projekt jego w wielu bardzo punktach wprost sprzeciwia się ustawom zasadniczym państwa i obowiązającym przepisom. Autor nie jest również wprawnym do pisania ustaw i nieraz spotkać się u niego można, to z niepotrzebnem powtórzeniem się, to ze zbytnią drobiazgowością w szczegółach, z brakiem ścisłego oznaczenia przedmiotu, są jedne paragrafy zupełnie zbyteczne, inne nie objaśniające dokładnie rzeczy. Sfera działalności sądów gminnych, raz zanadto rozszerzona, obejmująca w sobie to, co właściwie sądom powiatowym lub sądom pokoju przydzielone być winno; inny raz znowu zbyt ścieśniona — a nigdzie jasno nie określona.

Pomimo tych niedostatków, projekt rzeczony ma swoją ważność i zasługę. Zwraca on uwagę na jedną stronę obowiązków, jakie mają być przydzielone gminie przy nowej organizacyi tej instytucyi, bliżej określa zakres tej działalności, i z tego już powodu zasługuje na rozpowszechnienie pomiędzy ludźmi, których obchodzi rozwój autonomicznych swobód, a zatem i postęp ogólny naszego społeczeństwa.

*) Projekt ustawy sądów gminnych wiejskich z przejściem do powiększonej administracyjnej gminy. Kraków 1871 r.

Odbieramy w przedmiocie spolszczenia Uniwersytetu lwowskiego list następujący:

Wiedeń 14 lipca.

§. Postanowienie cesarskie o spolszczeniu Uniwersytetu lwowskiego podane zostało w treści zbyt lakonicznej do wiadomości publicznej. Potrzebuje więc komentarza, a to tem bardziej, że szczegółowe postanowienia ujęte zostały w instrukcyę dla namiestnictwa i do senatu akademickiego lwowskiego, która to instrukcya odeszła już, lub temi dniami odejdzie do Lwowa, a prawdopodobnie ogłoszoną nie będzie. Otóż postanowienie cesarskie wraz z rozwijającą je instrukcyą zawiera następujące przepisy:

1. Językiem urzędowym uniwersytetu lwowskiego będzie odtąd język polski.

2. Profesorom i docentom, którzy musieli wykładać w języku niemieckim, wolno wykładać w języku polskim lub ruskim.

3. Nie może być mianowany na przyszłość profesorem, kto nie jest w stanie wykładać po polsku lub po rusku.

4. Dotychczasowym profesorom niemieckim niewolno dłużej, jak do trzech lat wykładać po niemiecku. Po trzech latach ustają wykłady niemieckie zupełnie.

5. Uczniom ma być teraz już dana możność składania egzaminów rządowych w języku polskim.

6. Wakujące katedry — (na samym wydziale filozoficznym wakują cztery katedry) — mają być przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego polskimi profesorami poobsadzane.

Spolszczenie uniwersytetu lwowskiego nie jest więc doraźne, lecz stopniowe, gdyż niemieckim profesorom wolno przez trzy lata wykładać po niemiecku, mogę jednak zapewnić, że większa ich część do roku będzie usunięta. Nic wszakże nie przeszkadza, aby wszystkie przedmioty uniwersyteckie i wcześniej jeszcze wykładane były w języku polskim. Na to potrzeba jedynie pracy, gorliwości i patryotyzmu. Postanowienie bowiem cesarskie, o którem mowa, usuwa wszelkie ograniczenia i więzy, jakie dotąd krępowały docentów polskich. Wolno więc docentom polskim wystąpić obok profesorów niemieckich z wykładami polskiemi, uczniom wolno porzucić Niemców a słuchać wykładów polskich, jeżeli przeto dopisze gorliwość jednych i drugich, jeżeli się znajdzie odpowiednia liczba docentów polskich, to nie potrzeba trzech lat, nie potrzeba nawet roku, a na uniwersytecie lwowskim na wszystkich działach naukowych zabrzmi nareszcie język narodowy.

W walce politycznej, w walce narodowej należy kuć żelazo, póki gorące. Postanowienia władz centralnych polszczą uniwersytet lwowski stopniowo tylko, od kraju jednak zależy spolszczyć go prędzej a nawet natychmiast. Dla uczonych naszych, dla młodzieży skończonej otwiera się ogromne pole patryotyzmu i sławy naukowej i szlachetnej rywalizacyi z Niemcami. Docenci nie pobierają wprawdzie żadnej płacy, ograniczać się oni muszą do dochodów z czesnego, lecz nie podobna przypuścić, aby sejm nie przyszedł w pomoc funduszami tym, którzy obok profesorów niemieckich zajmą godnie swe miejsca z wykładami polskiemi, zwłaszcza, że zasiłki pieniężne nie potrzebowałyby trwać długo.

Nie godzi się więc lekceważyć postanowień tutejszych względem uniwersytetu lwowskiego, jak je lekceważą niektóre pisma krajowe. Niecierpliwość ich w zupełnem spolszczeniu uniwersytetu jest chlubna i szlachetna, wszelako rekryminacye i żale nic na to nie poradzą; chwilę pożądaną skrócić może jedynie praca i gorliwość, lepiej więc odezwać się do kraju z dodatnią tą stroną, jak negacyą powiększać i tak wielki już chaos.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 14 lipca.

Wczorajsze posiedzenie delegacyi przedlitawskiej zakończyło się w sposób bardzo hałaśliwy. Dzienniki centralistyczne wszelką winę kładą na karb prawicy, lecz jak najniesłuszniej. Pokazuje się, że albo p. Schmerling nie ma potrzebnej przytomności umysłu, albo też mu brakuje owej bezstronności, jaką się odznacza prezes Izby niższej Rady państwa. Było 54 członków Delegacyi obecnych na posiedzeniu; przy końcu posiedzenia prezes oznajmił, że pozycye większe w budżecie wojskowym, jakie wniósł p. Czerkawski, odrzucone zostały 28 przeciw 27 głosom. Przeciwna próba również taki rezultat wykazała. 27 + 28 = 55, a ponieważ tylko 54 członków było na posiedzeniu, przeto jeden z delegatów głosował chyba za dwóch. Prawica żądała imiennego głosowania, bo w takim razie, jak słusznie zwrócił uwagę p. Klaczko, nikt niemoże dwa razy głosować; lecz prezes i większość Delegacyi nie przychyliły się do tego żądania. Dla tego powstała w Izbie wrzawa.

Na dzisiejszem posiedzeniu wszystko znowu spokojnie się odbyło. Budżet ministerstwa marynarki z bardzo nieznacznemi zmianami uchwalono; dla marynarki obie Delegacye są bowiem bardzo dobrze usposobione. Uchwalono także pozycyę 400,000 złr. na fortyfikacye Krakowa na wniosek hr. Falkenhayna; wniosku bronili ks. Jabłonowski, Klaczko i minister wojny. Jenerał Kuhn oświadczył, że bez obwarowania Krakowa linia Sanu nie miałaby znaczenia strategicznego. Klaczko wyjaśnił, dla czego Polacy w tym roku głosują za fortyfikacyą Krakowa; dawniej niechcieli narażać tego miasta drogich pamiątek na oblężenie, lecz jak zawsze tak i w tej sprawie podporządkują Polacy swe uczucia interesom państwa. Uchwalono także 200,000 złr. na koszary wojskowe w Krakowie i 500,000 na fortyfikacyę Jarosławia.

Delegacya ukończyła obrady nad budżetem, a we wtorek odbędzie się posiedzenie dla wysłuchania posłań Delegacyi węgierskiej.

Nowa Presse dziś piorunujący napisała artykuł przeciw ugodzie galicyjskiej. Jej zdaniem żądania Polaków niemogą być i niebędą wysłuchane, ponieważ wzgląd na politykę zagraniczną, na Prusy i Rosyę, na to nie zezwala. *Nowa Presse*, jak się zdaje, przez półtora roku spała, bo jeszcze ciągle tak pisze, jakbyśmy żyli za rządów ministerstwa większości, które w słynnym memoryale swoim odrzuciło koncesye dla Galicyi z obawy przed Rosyą.

Wiadomość o nominacyi p. Possingera szefem sekcyi w ministerstwie rolnictwa, jest prawdziwą. Mamy nadzieję, że szanowny kierownik namiestnictwa także na nowem swojem stanowisku krajowi naszemu niejedną zdoła oddać usługę i że ponowne złoży dowody, iż jest urzędnikiem w najlepszem słowa znaczeniu.

Paryż 9 lipca.

-i- Kwestyę uregulowania politycznych stosunków Francyi, do wielkiego i zawikłanego procesu porównać można. Rzeczpospolita jest tu stroną, pragnącą się utrzymać przy faktycznie nabytej własności, wszystkie zaś inne stronnictwa z posiadania jej wywłaszczyć ją usiłują. Dotychczas obrót procesu na korzyść rzeczypospolitej przechylać się zdaje, dwaj bowiem krańcowi a zacięci jej przeciwnicy, skutkiem własnych błędów zejść z pola zmuszeni zostali; obecnie i trzeci przeciwnik, niemniej niebezpieczny, prawne dokumenta swoje niepowrotnie w oczach sędziów skompromitował. Mam tu na myśli manifest hrabiego Chamborda, który istotnie jest aktem wielkiego znaczenia i niemało do uproszczenia rozdzierających obecnie Francyę zawikłań przyczyni się. Radykaliści pogrzebali sprawę swoją w gruzach spalonego Paryża; bonapartyści skończyli rolę swoją pod Sedanem, wobec rzeczypospolitej umiarkowanej, którą Thiers ugruntować pragnie, zostały dwa tylko jeszcze stronnictwa: legitymiści i orleaniści. Związek ich mógł wielką nadać im siłę; pisano i głoszono wiele o tym związku, ale pokazało się, że istniał tylko w projekcie, lecz nie w rzeczywistości. Mimo to legitymiści uważali się za panów położenia, a wprowadzenie na tron Henryka V. nie było wcale nieprawdopodobną chimerą. Hrabia Chambord, po krótkim pobycie na ziemi francuskiej miał udać się do Bruges — tam również przybyć mieli książęta Orleańscy, i jak się spodziewano, połączenie dwóch rodzin i zawarcie familijnego traktatu nastąpić miało. Chwila była bardzo ważna, powtarzam bowiem raz jeszcze, że połączenie dwóch tych stronnictw byłoby im wielką na losy Francyi zjednało przewagę. Manifest hrabiego Chamborda, datowany z zamku Chambord, wszystkie te nadzieje zniweczył, przymierze z Orleanami uniemożebnił, a same zaś legitymistyczne stronnictwa najzupełniej w oczach całej Francyi skompromitował. Hrabia Chambord

---

Część literacko-artystyczna.

Z KRYNICY.

W ostatnich latach zaczynano zwykle doniesienia z Krynicy od stereotypowego frazesu: „Minęły czasy, kiedy podróżny zmuszony szukać zdrowia u wód krajowych z trwogą wybierał się w podróż itd dziś wygody w zakładzie nęcą, dziś bite gościńce i szerokie drogi prowadzą podróżnego aż na miejsce bez szwanku“ itd. itd.

Otóż zaczynam i ja od tego samego frazesu: minęły czasy, kiedy tak bywało, a bywało to za dawnej administracyi; lecz dziś nie wiedzieć czemu, dzieje się wcale inaczej. Krynica stanęła na tym stopniu, tyle posiada zalet, że krytyka i wytykanie usterków może jej tylko wyjść na pożytek.

Pierwszym i najważniejszym niedostatkiem zakładu w Krynicy w tym roku jest brak muzyki. Pierwszy peryod pory kąpielnej dobiega do kresu (15 lipca) a pomimo usilnych starań dotyczących władz, muzyki jak nie ma tak nie ma. Jak niezbędną jest muzyka w każdym kąpielowym zakładzie w ogóle a tem więcej w Krynicy, najznakomitszem zdrojowisku krajowem, nie potrzeba dowodzić; z tego też powodu ogólne panuje niezadowolenie między gośćmi, którzy opłaciwszy dość znaczną taksę na muzykę, mają zupełne prawo spodziewania się takowej, lecz tym razem zapewne daremnie, bo dotychczasowa muzyka z Pragi (zniechęcona lichem umieszczeniem i karami pieniężnemi) zawiodła; zarząd zaś nie był dość przezornym, aby zażądać kaucyi. Dziś wszystkie kapele są już pozamawiane. Rząd chcąc utrzymać Krynicę na dawnym stanowisku wzorowego zakładu, powinien w takich okolicznościach postarać się po prostu u władz wojskowych o jak najrychlejsze zesłanie do Krynicy kapeli wojskowej, choćby z Krakowa, gdzie podobno aż 4 bandy konsystują, gdyż zakład bez muzyki przez cały sezon w żaden sposób obejść się nie może. Uskutecznienie podanej myśli nie nastręczyłoby zapewne żadnej trudności, albowiem pamiętam, że przed paru laty grały przez cały sezon kąpielowy w Truskawcu na przemian 2 bandy wojskowe ze Lwowa. Toż samo stać się może i dla Krynicy. Kończąc ten ustęp dowiadujemy się, że już muzyka jakaś z Kutenbergu zamówioną została i że ma być już w drodze.

Drugiem, co uderza, jest lekceważenie gości, widoczne w każdym kroku, a najbardziej przy budowie osławionego krytego chodnika około samego źródła. — Chodnik ten może być kiedyś użyteczny, a pod względem architektonicznego gustu jest nawet piękny i tworzy harmonię z gmachem łazienkowym, lecz nie pora dziś pośród gości nosić wapno i kamienie; ogólna też jest skarga publiczności kąpielnej, że budowa tego gmachu nie jest ukończoną. Pełno robotników gwarzących i nawołujących — cegły, szuter, materyał drewniany rozrzucony w nieładzie, i nietylko widok na łazienki zasłonięty, ale całe te piękne promenady popsute i rumowiskiem zasypane, gazony pokrajane, a chluba Krynicy, pyszne kwiaty pana Kowalskiego padły ofiarą fabryki. Od rana do wieczora huk, krzyk, gwar a niekiedy i niewłaściwy żarcik najemniczej czeladzi. Do tego powietrze zepsute. Wszystko to wywołuje utyskiwania bardzo zresztą słuszne, chory bowiem przybywszy do wód dla poratowania zdrowia, ma prawo żądać wygody i spokoju. Budowa ta zasłania nadto najpiękniejszą część parku, byłoby więc do życzenia, aby zarząd odsłonił ten widok przez oszklenie tej części i dozwolił przechodu przez środkową część tego pawilonu. Do niedbałości zaliczyć należy także brak sali gościnnej na poczcie, gdzieby przybyłych na prędce pomieścić było można, przez co goście niebyliby zmuszeni na podworcu pocztowym pod gołem niebem nocować.

Źródło złego leży w niepojmowaniu przez Zarząd właściwego swego stanowiska. Cóż jest bowiem zarząd? oto wykonawca woli właściciela, który wyposażając tak hojnie swój zakład, z wszelką pewnością usterków sobie nie życzy. Zarząd więc nie pojął woli pana, który w stosunku do gości jest zupełnie prywatnym przedsiębiorcą, ztąd też niewłaściwe zastósowanie się, a nawet rzec możemy, jeśli nie sekatura, to przynajmniej niczem nieusprawiedliwiona obojętność. Pomijając braki np., zamków u drzwi domów, a haczyków w miejscach, które wymagają w pewnych chwilach samotności, pomijając brak usługi po domach, kędy gość chory sam sobie bez pomocy zostawiony bywa, pomijając niechlujstwo ławek spacerowych, które panie swemi sukniami z rosy ocierać muszą, pomijając usterki w porządku i czystości w domach mieszkalnych, powiem tylko o wydzielaniu wody Słotwińskiej, co będzie dostatecznym dowodem trudności, jakie zarząd gościom stawia. Niegdyś woda ta rozdawaną była flaszkami u źródła; dziś chory albo sam do Słotwin iść musi, albo sobie przynosić każe. Wprzód jednak lekarz wydaje kartkę, a Zarząd koramizuje. Częstokroć Zarząd zajęty i oblężony nie ma na to czasu. Pacyent więc zostaje bez wody. I po cóż to utrudnianie? wszakże gość wodą frymarczyć nie będzie. Po domach nigdzie dzwonka nie ma, a gość krzycząc za usługą, i zachrypnie należycie, nim się jej dowoła.

W końcu co najważniejsze: oto niewłaściwe przymykanie śrub od pary. Gość może zemdleć, a jeźli o ratunek nie zawoła, wtedy bezpiecznie ugotować się może.

Żalono się na to od lat dwóch, a złe dotąd jeszcze usunięte nie zostało. Do wielkich niedogodności policzyć można również, że nie ma domu zbiorowego złożonego z odpowiednich sal, czy do zabaw, czy do gier, bilardu, cukierni i tańca. Buda pod barankiem niska i ciasna, duszna i kuchnią woniąca, na to nie wystarcza, a dotąd jest jedynem miejscem zebrań, gry i jadła, pełną przeciągów, z której się wynosi tylko katar i reumatyzm.

Niegdyś Krynica obfitowała w wyroby galanteryjne i wszelkiego rodzaju towary dla wygody gości, dziś bardzo mała ich przybyła liczba, co gościom wiele dogodności ujęło. Na teraz nie przybyła Topolnicka z swoim wybornym a gustownym składem, również brak nam krawca p. Raczyńskiego, Turka z biżuteryami i innych tak niezbędnych przemysłowców. Uczuwać się daje równie zupełny brak policyi i bezpieczeństwa publicznego. Złodzieje chodzą po domach i kradną, co się nawinie: bieliznę, pularesy, zegarki, łańcuszki, pieniądze.

Komunikacya Krynicy ze światem wiele także pozostawia do życzenia. Biedni chorzy istotnie pożałowania są godni, którym wskazano przebywać tę drogę w owych ciężkich, nizgrabnych, dużych a ciasnych pudłach pocztowych, prawdziwych arkach Noego. Już droga pocztowa między Bochnią a Limanową nie należy do wzorowych, ale cóż to dopiero powiedzieć o drodze z Sącza do Krynicy, a zwłaszcza po ostatnich ulewach i powodziach, gdzie kawałek drogi między Nawojową a Zabawą całkiem rozerwany i zabrany — kilku mostków brakuje, kilka kołyszących się ledwie stoi, tak, że korytem rzeki trzeba się przeprawiać z niebezpieczeństwem życia; a nie ma nadziei, aby to złe prędko usunięte zostało. Wiele przyczynia się do tego budowa ciężka powozów i wysokie a wązkie koła, dobre może na równinie, ale ułatwiające złamanie karku w stromych gorach i napowietrznych mostkach, gdzie o wiele odpowiedniejszym byłby wóz lekki, zbudowany na kształt omnibusów miastowych, a osobne furgony pod bagaże. Ale idea jedności państwa wymaga, ażeby wozy pocztowe były jednakie i budowane w Wiedniu, jednej przeto formy, czy to dla równin, czy do gór, czy dla Styryi i Tyrolu, czy dla Podola i pustyń węgierskich.

Przy tej sposobności wypada podnieść jeszcze niestosowność urządzeń komunikacyj pocztowych, tj. jazdy między Bochnią a Krynicą i odwrotnie. Mianowicie poczta wieczorna wychodzi codziennie z Krynicy o godz. 8ej, jadąc w nocy przez największe góry i lasy po stromych drogach i słabych mostach z narażeniem na szwank podróżnych i przybywa do Nowego Sącza, jedynego większego miasta między Krynicą a Bochnią, o godz. 1ej w nocy, gdzie zgłodniały i znużony podróżny nie może znaleść ani posilenia, ani wypoczynku. Zamykają go więc do wozu i wloką dalej do Bochni po górach i wertepach, gdzie przybywa dopiero rano. Wyborne to lekarstwo dla rekonwalescentów. O wiele byłoby odpowiedniej wysyłać pocztę z Krynicy po południu około godziny 2ej, jak to dawniej było, gdzie przynajmniej podróżni najgorszą drogę między Krynicą a Sączem przebywali w dzień i stanąwszy około 6ej godziny w Sączu, mogli się czem posilić na dalszą podróż. Sądziłby kto, że jazda wozów pocztowych zastosowaną jest do pociągów kolejowych; ale tak nie jest, gdyż podróżny przybywszy rano do Bochni, musi czekać na oba pociągi z Krakowa i ze Lwowa aż do południa, podczas gdy wóz z Krynicy o 2ej godz. po południu wychodzący trafiłby jeszcze na pociąg do Krakowa o godz. 4ej rano przez Bochnię idący, z tego wypada, że nic się nie zyskuje na bezskutecznem tłuczeniu podróżnych po nocach.

Niech nikt jednak nie sądzi, aby Krynica obraną była z wszelkiego powabu; i owszem, tem silniej uderzaliśmy na braki, im większą one ujmę czynią temu cennemu źródłu i pięknemu zakładowi. Już samo położenie Krynicy przyczynia się do uprzyjemnienia tu pobytu. Leży ona w przecudnej okolicy, w dolinie okolonej górami znacznej wysokości, z których Jaworzyna 5000' dosięga. Już góry same, co ją otaczają, nie skąpią rzadkich osobliwości, z któremi dowcipny górol umiał powiązać zajmujące legendy; są tu wreszcie i historyczne pamiątki (obóz pod Tyliczem), Djabla skała (na Jaworzynie), jama dymiąca (u stóp góry Rakoczego pół Wójtową) itp. Powietrze świeże i zdrowe samo już działa ożywczo, zieloność lasów tchnących żywiczną wonią wabi gościa miłym cieniem do spoczynku. Istna to polska Arkada, dary to natury bez względu na usiłowanie rządu. Lecz korzystać z tych wszystkich piękności dnie dżdżyste i chłodne nie pozwoliły. Teraz dopiero sprzyjająca niepewna pogoda pozwala nam conieco wychylać się z ukrycia, ale ani spacer nie jest miły, ani też o wycieczkach i reunionach myśleć nie można bez muzyki. Mówiąc o wycieczkach w okolicy, wypada nam koniecznie dotknąć drogi Tylickiej. Trakt do Bardyowa handlowego miasta Węgier w zupełnie zaniedbanym i najgorszym stanie i mimo licznych skarg i pisanin władz nie zostaje naprawiony — może tylko dla tego, aby dać świadectwo, że to droga powiatowa... i pod opieką rad zostająca. O wycieczkach więc jak na teraz nie ma mowy.

Mimo jednak dotąd niesprzyjającej chłodnej pory, Krynica powoli z dniem każdym zaludnia się; najliczniej dotąd jest żywioł izraelski reprezentowany, nie brak jednakże zastępu i z klasy wyższej z zabranych krajów i inteligencyi naukowej; w ogóle liczba gości dochodzi dziś do 600 osób i z każdym dniem widocznie się powiększa.

Krynica ma bardzo piękne z komfortem urządzone domy jak Sajferta, Znamirowskiego, Szerawca, ozdobne Łazienki i świeżo zbudowany gmach teatralny. Istne to cacko architektoniczne ów teatr, schludnie i gustownie wewnątrz urządzony, gotowy do przyjęcia spodziewanego Towarzystwa Krakowskiego. Piękne dekoracye, scena obszerna, miejsc zamkniętych do 200, ławki i parter urządzone amfiteatralnie, w ogóle wszystko ze znajomością rze-

wychowany zdala od Francyi i napojony wyobrażeniami owej królewskości, która w Ludwiku XIV najwybitniejsze swoje znalazła uosobienie, z tego też punktu i na obecne położenie Francyi zapatruje się. Wszystko to, co zaszło od r. 1788 aż do obecnej chwili, jest w jego oczach pasmem samych tylko błędów i zbrodni; śmiało więc cały ten peryod dziejowy wykreśla, i przyrzeka Francyi rozpocząć na nowo epokę jej odrodzenia od tego punktu, na jakim przed ośmdziesięciu kilku znajdowała się laty. Że te wypadki, błędne czy trafne, słuszne czy zbrodnicze, wytworzyły pewien odmienny stan rzeczy, wyrobiły nowe i nieznane przedtem społeczne stosunki, nowe pojęcia i nowe tak fizyczne jak moralne i polityczne potrzeby — to tego wszystkiego hrabia Chambort nie widzi i widzieć nie chce. Tak postawiona kwestya i najciemniejszym otworzyła oczy. Francya chce spokoju, porządku, chce wolności; wielka jej część gotowa była szukać tych dobrodziejstw pod zasłoną prawowitego tronu — ale cofać się do r. 1788, wyrzec tych wszystkich moralnych i politycznych zdobyczy, jakie od tej daty zyskała, wyrzec się instytucyi, które w tym czasie postawiła, wyrzec się nakoniec tego trójkolorowego sztandaru, który obok wielkich klęsk i pamięć jednakże wielkich i świetnych zwycięztw przechował — to już za wiele, i tego Francya uczynić nie zdolna.

Hr. Chambord postąpił z godnością, z rycerską szczerością; powiedział narodowi, co myśli jak rządzić zamierza. Należy mu się tu sprawiedliwość, i pod tym względem republikanckie nawet dzienniki wyrażają się o nim z jak największym szacunkiem. Ale za to polityczny program hr. Chamborda, wypowiedziany tak otwarcie, bez żadnej osłony, wydał się wszystkim tak krzyczącym, tak strasznie uderzającym anachronizmem, że i najwytrwalszym z jego stronników ręce opadły. „Nie możemy już być legitymistami, — wyraził się jeden z nich, — możemy być tylko konserwatystami.“

Istotnie, legitymizm zabitym został i nic go już wskrzesić nie zdoła. Hr. Chambord nie jest człowiekiem, coby wypierać się słów swoich był zdolnym, słowa zaś te wykopały pomiędzy nim i Francyą przepaść niezgłębioną. Zrozumieli to właśnie jego stronnicy zaufani i zaklinali go, aby nie ogłaszał swego manifestu, ale wszelkie prośby i zaklęcia bezskutecznemi były. Hr. Chambord uważał sobie za obowiązek sumienia, wypowiedzieć szczerze co myśli: postąpił niepolitycznie, ale uczciwie. Tron Francyi postradał, ale szacunek nawet politycznych przeciwników swoich pozyskał. Napoleon III, czytając w Chislehurste ów manifest hr. Chamborda, litościwie zapewne uśmiechać się musiał — on, co jak kameleon zmieniał barwy i pojęcia, i byleby na tron się dostać do wszystkich prawie stronnictw kolejno należał. Rewolucyonista we Włoszech, w szeregach Carbonarów przeciwko Papieżowi walczący, republikanin w Szwajcaryi, socyalista w Ham, imperyalista w Strasburgu i w Boulogne, po stosach trupów wdarł się wreszcie na tron... Szlachetniej jednak postradać tron na sposób hr. Chamborda, niżeli na sposób Napoleona go zyskać.

W dniu wczorajszym przypadał termin opłaty komornego od wszystkich lokatorów mniej niż 500 fr. rocznie płacących; większe lokale na 15go lipca płacą. Ponieważ w skutek rozruchów ostatnich większa część klasy roboczej była bez zajęcia, ztąd też i zapłacenie komornego za ubiegły kwartał całkiem dla niej niemożebnem było. Deputowany Henri Martin wniósł w Izbie, aby i teo kwartał pod dobrodziejstwo prawa z 7go kwietnia podciągniętym został; zanim jednak Izba zdecydować coś w tym względzie postanowiła, fatalny termin nadszedł, i właściciele zażądali wypłaty komornego. Prawo tutejsze nadzwyczaj jest dla lokatorów surowe; skoro lokator nie uiści się przed godziną 12tą w południe dnia 8, o 12ej właściciel może go wyrzucić z mieszkania, a wszelkie naturalnie sprzęty i ruchomości zatrzymać. Większa część właścicieli domów z przykładną sumiennością do litery prawa zastosowała się: skutkiem tego czterdzieści przeszło tysięcy lokatorów, według *Liberté*, znalazło się na bruku... Wszyscy ci biedacy udali się do urzędów municypalnych z prośbą o ratunek. Co poczną urzędy, nie wiadomo. Być może, iż przynajmniej od dalszych następstw ich zasłonią, i jaki taki tymczasowo wskażą przytułek. Trzeba zaś wiedzieć, że kto nie ma mieszkania, ten jako włóczęga przed sąd poprawczy stawianym, i na dwa lata więzienia skazywanym bywa: nie małe więc niebezpieczeństwo wszystkim wyrzuconym z mieszkań lokatorom zagraża.

Aresztowania nie ustają, i możnaby doprawdy zwątpić, czy ustaną już kiedykolwiek. Pokazało się, że odźwierni domów głównie delatorską funkcyą zajmują się; jakaś odźwierna na Montmartre 52 osób zdenuncyowała. Są to wszystko rysy charakterystyczne, dające bliżej i lepiej poznać tutejsze społeczeństwo, tak lśniącym cywilizacyjnym pomazane pokostem, a tak w głębi zepsute i zdemoralizowane straszliwie.

Zurich 11 lipca.

(*K.*) Gdy za czasów drugiéj republiki, która posłużyła Napoleonowi III za drabinkę do tronu francuskiego, rozprawiano o zniesieniu praw proskrypcyjnych ciążących na członkach rodzin królewskich, jeden z legitymistów powiedział był w Izbie, że hr. Chambord może wrócić do Francyi tylko jako król, nigdy zaś jako prosty obywatel. Sądzono też i teraz powszechnie, że wnuk Karola X, nie zechce się zniżyć tak dalece, aby do powrotu swego na ziemię ojczystą użył furtki, którą mu otworzyło zgromadzenie narodowe. Wszakże oczekiwania te nie sprawdziły się. Bądź spragniony widoku kraju, z którego go przed laty 40 wywieziono, bądź też, jak inni powiadają, nie mogąc znieść, że książęta orleańscy swobodnie sobie po Francyi jeżdżą i umysły Francuzów, być może, dla swoich widoków pozyskać usiłują, książę Bordeaux postanowił odwidzić majętność, którą posiada w dawnéj prowincyi Touraine, w dzisiejszym departamencie Indre et Loire. Jest to ogromny stary zamek, leżący śród błotnistéj i pustéj okolicy. Według dzienników miało także przyjść podczas bytności hr. Chambord we Francyi do owych kilkakrotnie już przepowiadanych odwidzin książąt orleańskich, które powszechnie uważano za pierwszy krok do połączenia się obu linij burbońskich. Zdaje się, że przedstawiciel starszéj linii nie patrzał na to tem okiem, jak jego przyjaciele wersalscy. Ci stosując się do prądu i potrzeb czasu skłonni byli widocznie porobić niektóre ustępstwa partyi orleańskiéj, byle tylko sprowadzić jedność i wzmocnić się w ten sposób. On zaś, potomek Ludwika XIV i reprezentant prawowitości, chciał zostać wierny swoim zasadom i tradycyom swego domu. Zanadto szlachetny, aby przybierać maskę na siebie i utrzymywać książąt w mniemaniu, że transakcye w jego być może imieniu przez legitymistów w Wersalu czynione, przyzwolenie jego posiadały, postanowił objaśnić Orleanów o prawdziwym swoim sposobie myślenia, i niedopuścić, aby odwidziny owe mógł potem ktokolwiek uważać jako łapkę zastawioną na młodszą linię przez starszą. Wyszedł więc manifest, w którem hr. Chambord oświadcza, że chce, skoro zostanie na tron powołany, rozpocząć na nowo ruch narodowy od tego punktu, na którym stanął przy końcu panowania Ludwika XVI i utrzymać chorągiew białą. Na ten ostatni punkt kładzie jak największy nacisk, poświęca mu osobny w proklamacyi ustęp. Łatwo sobie wyobrazić, jakie wrażenie sprawiło w obozie monarchistów to tak dobitnie wyrzeczone *non possum*, niszczące jednym zamachem wszelkie z trudem i mozołą karmione nadzieje. Klęska poniesiona przy wyborach z czasem mogłaby się była dać naprawić, doświadczenie ubiegłych czasów pozwalało nawet rokować, że zwycięzcy sami nie zaniechają niebawem niczego, coby w stanie było zwycięztwo ich unieważnić. Lecz to negowanie rewolucyi i ostatnich 80 lat, ta wojna wypowiedziana trójkolorowéj chorągwi, pod któréj przewodnictwem Francuzi walczyli o nazwę *la grande nation*, w taką dumę ich wprawiającą, czyniły nadal legitymizm niemożebnym we Francyi. To też według kwiecistéj mowy rozmaitych korespondentów spadł manifest wzmiankowany jak grom na głowy legitymistów, których liczbę paryski korespondent do *Indépendance belge*, nie wiem na jakiéj podstawie aż do 250 podnosi. Klub z ulicy Reservoirs uchwalił wysłać inne oświadczenie do dzienników, w któremto jest zamieszczone wyraźne oświadczenie, iż pomimo przywiązania do zasad monarchicznych członków nie mogą się w żaden sposób wyrzec téj chorągwi trójkolorowéj, co tyloma już laurami czoło Francyi ozdobiła. Nic nieznacząca więc na pozór kwestya barwy zewnętrznego znaku sprawiła, że partya legitymistów została obecnie bez wodza i straciła racyę bytu. Donoszą też dzisiaj z Wersalu, iż część jéj członków przeszła już do obozu umiarkowanych republikanów, druga zaś znajduje się na drodze zlania się z Orleanistami. Czy potrzebuję dodawać, że zdarzenie to uważają wszyscy za nadzwyczaj korzystne dla interesów Francyi? Już to jedno, że Izba podzieloną będzie teraz na dwa tylko obozy Orleanistów nazywających się konserwatystami i republikanów stanowiących większość, nadaje mu znaczenie jak najszczęśliwszego w obecnem położeniu zbiegu okoliczności.

Co się tyczy dzienników, te od dwóch dni zajmują się głównie manifestem hrabiego Chambord i wyciąganiem z niego wniosków. Monarchicznéj barwy pisma zadowoliły się wydrukowaniem odezwy bez komentarza, wtrącając tylko tu i owdzie w innych artykułach uwagi, z których jasno widać, że nie pochwalają jéj wcale. Jeden tylko *Figaro* poprzedził ją artykułem p. Villemessant, który powiada o niéj, że jest wzniosłą kartą, najwznioślejszą może, jaką kiedykolwiek królewska ta ręka napisała. *Le roi parle je m' incline devant sa parole!* kończy on, by zaraz na drugi dzień, tj. wczoraj, oświadczyć czytelnikom, że *Figaro* nie będzie się odtąd zajmował polityką a przejdzie na właściwe swoje pole, to jest zacznie znowu bawić publiczność rozmaitemi budoarowemi plotkami...

Temps przyznaje szlachetny cel manifestu, ale dodaje, że hr. Chambord napisał jedną z najbardziej niepolitycznych deklaracyj, jaka kiedykolwiek została podpisaną przez pretendentów do korony. Dzienniki republikańskie rade naturalnie, jakby je kto na sto koni wsadził, i godzą się wszystkie niemal na to, że proklamacya napisana jest w duchu przeszłych stuleci, a więc jako przestarzała na uwagę wcale nie zasługuje. Najbardziej się cieszy z tego powodu *Siècle*. W jego oczach manifest jest aktem, przesiąkniętym pleśnią ruin, i datowany z ruin. Wzywa on hrabiego Chambord, którego tytułuje całem imieniem, tj. Jego Królewską Mością, królem Francyi i Nawarry, aby pozostał we Francyi, któréj szkody żadnej już przynieść nie może, i zatrzymał sobie ulubioną chorągiew, któréj wydzierać mu nikt nie pragnie. „Dlatego to, kończy on, przyjmujemy ze śmiechem i dobrym humorem tę odezwę, choć w innych czasach wypadałoby oddać autora pod sąd wojenny za podburzanie do wojny domowej.“ Radość tę republikanów pojął *Journal des Débats*, bo po wyrażeniu głębokiego smutku nad aktem Chamborda, dodaje natomiast: „Nie ma się co łudzić, ta proklamacya przyspieszy tylko uchwały, które wszyscy pragnęli odroczyć.“

Donosiłem o artykule *Siècla*, domagającym się od rządu zaprzestania rewizyj i aresztowań i rychłego wymiaru sprawiedliwości dla już uwięzionych. Poparły te żądania *Débats* i *Temps*, ostatni w artykule, gdzie dowodzi rządowi, że jego to srogości sprawiły, iż tak wielka liczba wyborców paryskich wstrzymała się od głosowania. Żąda jak najrychlejszego wypuszczenia na wolność osób niewinnych, i względów dla tych uwięzionych, którzy służyli Komunie bądź z musu, bądź uwiedzeni, bądź też, jak o wielu pewnem jest, z nędzy i biedy. „Jeźli społeczeństwo, powiada on, ma prawo i obowiązek uwolnić się od swoich nieprzyjaciół, to leży niemniej w jego interesie nie tworzyć sobie nowych... Jeźli rząd będzie deportować i wydalać za granicę, ba jeźli tylko zechce zanadto długo więzić masy robotników, odtąd nieszkodliwych, to wyrządzi publicznemu majątkowi krzywdę, któréj niczem potem naprawić nie będzie można.“

Ciekawe szczegóły przyniosła temi dniami *Union libérale de Rouen* o wizycie Napoleona w Kensington, gdzie jest wystawa międzynarodowa. Były cesarz wszedł do sekcyi francuskiéj, o takiej porze, kiedy się nie wiele jeszcze Francuzów tam znajdowało. Ci, co byli obecni, przyjęli go albo bardzo zimno, albo zachowali się tak, jakby go nie widzieli Gdy jednak Napoleon nie zdawał się rozumieć tego, i zamierzał dłużej tam zostać, zaczęto krzyczeć z rozmaitych stron: *A bas, l'homme de Sedan!* Po tej demonstracyi miał on opuścić zabudowania w bardzo smutnem usposobieniu.

Niektóre dzienniki przynoszą wiadomość, że wniosek tyczący się przeniesienia siedziby rządu do Paryża, pokryty już jest 300 podpisami. Mają nadzieję, że liczba ich wzrośnie po przybyciu nowych posłów. Chwalą też w Wersalu zachowanie się republikańskiej lewicy, która w rozprawach nad decentralizacyą zostawią zaszczyt bronienia liberalnych zasad prawicy, tak, jak to po części działo się także przy rozprawie nad prawem o kaucyi dziennikarskiej. Niemniej za dobry znak uważają, że Thiers nie jest przeciwny rozszerzeniu autonomii departamentalnéj; wnioskują bowiem z tego, że i w innych kwestyach potrafi on poświęcić swoje osobiste przekonania dla dobra ogółu.

Jako próbkę sposobu rozumowania w niektórych francuskich dziennikach praktykowanego, przytoczę tu powód, dla którego *Siècle* widzi dla Francyi potrzebę konieczną nie wdawania się w sprawy włoskie. P. Beust, powiada on, wyraził otwarcie zamiar austryackiego rządu nie mięszania się do tych kwestyj — a zatem Austrya postanowiła bronić polityki nieinterwencyi. Wypływa tedy z tego, że jeżelibyśmy chcieli zadość uczynić prośbom biskupów i duchowieństwa, to zmusilibyśmy Austryę do wypowiedzenia nam wojny. To jest główna treść długiego artykułu, wydrukowanego, zdaje mi się, przedwczoraj w *Siècle*.

Dziennik *Droit* dowiaduje się od jakiegoś śledczego sędziego, że uwięzione kobiety zeznały, iż organizatorką podpalaczek Komuny była moskiewka Olga Dmytrieff, któréj adjutantka, jakaś francuska znajduje się we więzieniu wersalskiem. Komendantka sama zdołała uciec.

Kraków 15 lipca. Budowa stałego teatru polskiego w Poznaniu stoi, rzec można, na równi z uwolnieniem we Lwowie fundacyi skarbkowskiej od obowiązku utrzymywania teatru niemieckiego. Teatr niemiecki był dotychczas we Lwowie jednym ze środków wszechwładztwa niemieckości; w Poznaniu zaś, gdzie na środkach nie zbywa a słabszy opór stawiany im być może, nie ma jeszcze mowy o pozbyciu się teatru niemieckiego, ale idzie przedewszystkiem o danie teatrowi polskiemu stałego miejsca przytułku. Bez budynku teatralnego dla teatru polskiego, polskie przedstawienia chwilowo tylko mogą być dawane i nie zawsze znajdują przystęp do lokalów publicznych i względność u władz niemieckich. Dlatego budowa teatru stałego jest na tamtych kresach naszej ojczyzny sprawą publiczną. Nie twierdzimy, jak to bywało modą utrzymywać, że teatr jest szkołą i niemal świątynią, ale że jest fortecą, w któréj język narodowy bronić się może od nieprzyjaciela, w otwartem polu zagrażającego mu, jak to jest w Wielkopolsce, tego zaprzeczyć niepodobna. Z tego powodu zdajemy i zdawać będziemy w miarę potrzeby sprawę z czynności stowarzyszenia, które się zawiązało w Poznaniu dla teatru polskiego.

Zawiązała się też w Poznaniu spółka teatru polskiego. Wniósł do niej tytułem darowizny p. Bolesław Potocki nieruchomość, którą sprzedano za 12,000 talarów. Radę nadzorczą spółki składają: pp. hr. Adam Bniński, Mieczysław Łyskowski, Franc. Dobrowolski, hr. Stan. Czarnecki, Bolesław Potocki, A. Krzyżanowski i Wł. Jerzykiewicz. Dyrekcya składa się z trzech członków: pp. Ignacego Grabowskiego jako prezesa, Dr Wład. Łebińskiego jego zastępcy i Teodora Żychlińskiego jako sekretarza.

Konsens rządowy już uzyskany; teraz idzie o plan budowy. Oprócz udziału akcyonaryuszów, którzy rozebrali między siebie w Poznańskiem 1,200 akcyj, instytucya ta liczy na pomoc rodaków innych części Polski. W tym celu wysłała Rada nadzorcza do Galicyi dwóch kollektorów dla sprzedaży akcyj po 100 złr., lub dla zbierania dobrowolnych ofiar. P. Teodor Żychliński ma objechać Galicyę zachodnią, po San, p. Wład. Bełza Galicyę wschodnią.

Nadto Rada nadzorcza wydała następującą odezwę:

Odezwa do braci Galicyan.

Rodacy!

Rok temu, podnieśliśmy głos do was, wzywając was do podzielenia z nami trudów około wzniesienia stałego gmachu dla sceny polskiéj w Poznaniu. Odezwa nasza nie pozostała bez skutku. Już wówczas daliście nam dowód jedności i solidarności narodowéj, tych rzeczywistych rękojmi naszéj przyszłości, a zarazem nadsyłając ochoczo swe datki, wlaliście w nas wiarę i przekonanie, że przedsięwzięcie nasze nie pójdzie na marne, że owszem w miarę, jak się daléj posuwać będzie, pomocy mu swéj nie odmówicie.

Wobec stosunków, w pośród jakich tu żyjemy, język nasz, to najwybitniejsze znamię narodowości naszéj kazi się i karłowacieje, obyczaj narodowy zaciera się. Jedno i drugie ratować, jednego i drugiego na tych kresach naszych bronić: to najświętszy nasz obowiązek. Pełnimy go też wedle sił i możności naszych. Ale siły nasze są za małe w stosunku do niebezpieczeństwa i nacisku. Sami trudowi temu nie podołamy. Tylko zbiorowemi siłami skutecznie oprzeć się możemy. W myśli tedy służenia narodowéj naszéj mowie i tradycyom narodowym, postanowilimy wystawić teatr i na nim scenę polską utrzymywać. Lat czterdzieści bez mała noszona myśl świątyni narodowéj sztuki ma wreszcie wybłysnąć w czynie, jako urzeczywistnienie naszych najgorętszych pragnień!

Obywatele naszéj prowincyi podpisując się w ciągu niespełna dwóch miesięcy na 1,400 przeszło akcyj, dali dowód swéj ofiarności, jak niemniéj, jak gorąco pojmują konieczność utrzymywania tu sceny polskiéj. Fundusz zebrany z tych podpisów nie jest przecież dostatecznym. Siły nasze nie są w stanie podołać całemu zadaniu. Nie dopuśćcie, by ono, zacząwszy się tak pomyślnie, na uwieńczeniu prawie, z braku odwiednich środków zachwiało się. Jako więc wykonawcy woli naszego społeczeństwa odzywamy się do was, bracia rodacy, o pomoc i współudział. Na pomnik, jaki ma stanąć nad brzegami Warty, słusznie by swój grosz złożyli i bracia nasi z nad Wisły, Pełtwi i Sanu.

Aby wam zaś ułatwić złożenie na ten cel grosza, wysyłamy i polecamy gorącemu waszemu sercu i obywatelskiéj gościnności wysłanników naszych pp. Teodora Żychlińskiego i Władysława Bełzę, którzy upoważnieni są do wydawania akcyj oraz przyjmowania dobrowolnych ofiar na budowę tu teatru polskiego.

Braterstwo i pozdrowienie

Poznań, 8 lipca 1871.

Rada nadzorcza Spółki Teatru polskiego w ogrodzie Potockiego w Poznaniu:

Ad. hr. Bniński, Mieczysław Łyskowski, Fr. Dobrowolski, St. hr. Czarnecki, Bolesław Potocki, A. Krzyżanowski, Wł. Jerzykiewicz.

Wyciąg z protokołów posiedzeń Wydziału krajowego.
za czas od 1 do 30 czerwca 1871 r.

(Ciąg dalszy).

Wydział krajowy nie uwzględnił następujących rekursów:

1) Zwierzchności gminnej w Zimnejwodzie przeciw orzeczeniu Wydziału powiatowego lwowskiego, którem zniesiono uchwałę Rady gminnej, zabraniającej dwom gospodarzom paszenia bydła na swych gruntach.

2) Naczelnika gminy Babińce, skazanego przez Wydział powiatowy kołomyjski na karę 5 złr. za niedopilnowanie zakazu moczenia konopi w rzece Czerniawie, zniżając jednak nałożoną karę na 2 złr.

3) Naczelnika gminy Toporzysk, skazanego przez Wydział pow. w Myślenicach na karę 5 złr. za niewypełnienie poleceń, zniżając jednak nałożoną karę na 2 złr.

4) Pani Domiceli Meniszki przeciw orzeczeniu Zwierzchności gminnej i Wydziału pow. w Tarnowie, którem zabroniono rekurentce zamknięcia piętra przybudowanego wbrew zatwierdzonym planom.

5) P. Dawida Schleifera przeciw nakazowi rozebrania wystawionej kuczki, wydanemu przez Zwierzchność gminną i Wydział powiatowy w Bohorodczanach.

6) P. Nachmana Kopalda z Tarnowa przeciw orzeczeniem Rady gminnej i Wydziału pow., skazującym rekurenta na uprzątnienie w 8u dniach wystawionej bez pozwolenia szopy drewnianej. Rekurs względem nałożonej na p. Kopalda kary 10 złr. odstąpiono do załatwienia c. k. władzy politycznej.

7) Pani Chany Konstantyn przeciw orzeczeniu Wydziału pow. Sokalskiego, iż przed odwołaniem się do Wydziału pow. należy wnieść rekurs przeciw Zwierzchności gminnej do Rady gminnej.

8) P. Naftalego Somera przeciw przyznaniu dostawy odzieży, obuwia i sienników do domu ubogich w Wieliczce.

---

czy i najstaranniej przez budowniczego p. Baczyńskiego wykonane; szkoda tylko, że brak okien frontowych, choćby ślepych, czyni ten piękny budynek dla oka dość ponurym. Wewnątrz gmachu jest 16 pokoi na pomieszczenie aktorów, lecz gmach cały z drzewa, a lada iskra z cygara, lampa z naftą zapomniana, może go oddać na pastwę płomieni. Słyszymy i czytamy często, że teatra się palą, tutejszy stoi w środku osady, a wiatr z prądem czy w prawo, w lewo, czy wprost, zniszczyć może część zakładu. Co do wzrostu Krynicy, która z dotychczasowych warunków świetną wróży sobie przyszłość, to za zasługę rządu policzyć musimy, że w tym kierunku wszelkich każe dokładać starań: i tak między innemi polecił Krynicę zamieścić w rzędzie miast; plan miasteczka już jest wypracowany i place pod budowle rozsprzedane; dziś fundamenta się zakładają, a nawet dom ogrodnika już stoi pod dachem, za potokiem dom rzeźnika duży 2-piątrowy i wiele mniejszych domków bądź za potokiem, bądź ku wsi Krynicy. Naczelnik dyrekcyi sam często bywa w zakładzie czynnym i temu tylko usuwanie częściowe licznych usterków zawdzięczyć można.

Traktyernie dość są jak na potrzebę miejscową liczne, na czele ich stoi rządowa; usługa zwinna, potrawy smaczne i dość przystępne w cenach, jak dotychczas, dokąd nie wiele gości. Co do tego punktu Krynica należycie zaopatrzona nie wzbudza obawy, narzekania lub niechęci, oprócz bowiem rządowej zasługują na uwagę, jeszcze Wincentego Chmielewskiego pod Lwem, Błaszczykiewiczowej pod O., dalej wyborne a tanie Sajferta, Znamirowskiego, gdzie są czytelnie i cukiernie własne, w końcu Hofmana i Kucharzowej, a ta konkurencya zapewnia nam obiady tanie i smaczne. Tyle na teraz; lecz z postępem sezonu a przeto za przybyciem liczniejszego zastępu inteligencyi i gości dalekich, a tak sercu naszemu blizkich, również, gdy muzyka przybędzie i teatr nam zawita, a pogoda stalej sprzyjać będzie, co zwykle żywszy ruch wśród gości wywołuje, wtedy nie omieszkamy o naszem życiu znowu wam co napisać, i o dalszą gościnność dla nas w waszym dzienniku się dopraszać.

*

LISTY Z SYCYLII.

VIII.

Palermo w czerwcu.

Mówiąc o ustroju wewnętrznym Sycylii należy mi dotknąć żywotnej nadzwyczaj kwestyi dla jej mieszkańców i powiedzieć słów kilka o stanie bezpieczeństwa, a raczej niebezpieczeństwa publicznego, w jakiem znajduje się wyspa. W przysłowie bowiem wszedł sycylijski rozbójnik, nasz hrabia w panu Tadeuszu już z nimi walczył, a wypadki znane u nas zaledwie z bajek i opowiadań starych piastunek, tutaj są jeszcze na porządku dziennym, i jeżeli przed kilkunastu laty za bramy miasta wyjść prawie nie było można, to i dzisiaj nie zupełnie biezpiecznie samemu puszczać się w dalsze wycieczki, a bez dobrej eskorty do środka kraju niepodobna się dostać.

Przed dziesięciu laty rzucano kamieniem na burbońskie rządy i im całą w tym względzie przypisywano winę; ale już w samych narodzinach królestwa włoskiego, bo w sześćdziesiątym pierwszym roku, deputowany Massari w parlamencie zwracał uwagę kraju i ministeryum, „że tu już nie mowa o większym lub mniejszym stopniu, że tu nie kwestya proporcyi, ale brak, brak zupełny bezpieczeństwa publicznego.“ Od lat zaś dziesięciu nic się nie zmieniło, przeciwnie od pewnego czasu liczba zbrodni powiększyła się bardzo, a mimo zapewnień ministra Lanzy w początkach roku przeszłego, że gabinet nowo utworzony głównie będzie miał na pieczy bezpieczeństwo publiczne, nigdy więzienia tak pełne nie były, i nigdy dzienniki nie podawały tak częstych wypadków rozboju i nieuszanowania cudzej własności. Brak bezpieczeństwa w kraju bogatym, przeważnie prawie rolniczym, na ziemi tak urodzajnej i między ludnością nieliczną odpowiednio do powierzchni, którą zajmuje, nie jest naturalnym objawem, a musi mieć głębsze przyczyny, musi być powodowany wyjątkowemi okolicznościami. Tymbardziej objaw ten nie jest naturalny, że Sycylianin nie ma wrodzonego pociągu do rozboju, nie odznacza się wcale, jak zwykle sądzą cudzoziemcy, złym charakterem, ani popsuty jest moralnie do tego stopnia, by zrywał otwarcie węzły rodzinne i czynił rozbrat z własnym krajem i społeczeństwem. Zdaje mi się, że przyczyny te są głównie moralne, a leżą w tradycyi, jaką rozbój w tym kraju posiada, w braku oświaty i przy złem, zaniedbanem zupełnie wychowaniu ludności wiejskiej.

Nie ma kraju, któregoby mieszkańcy takie mieli przywiązanie do swych tradycyj jak Sycylianie i z większym przechowywali je szacunkiem, nie ma ludu coby bardziej czcił swe dawne czasy. Ale jak panowanie normandzkie, jak wszystkie ważniejsze wypadki życia publicznego i prywatnego wyspy pozostały w pamięci, pieśniach i opowiadaniach ludu, tak i rozbój na publicznych drogach ma tu swoje tradycye, rozbójnicy mają swoje legendy i dzieje, ich bandy mimo postrachu, jaki wywierają, używają pewnego szacunku w opinii ludności wiejskiej. Czasy średniowieczne wyszły już z pamięci kontynentu, świat się zmienił nie do poznania, i przez różne przeszedł metamorfozy, ale w Sycylii duch średniowieczny nie znikł zupełnie, i wyspa pod wielu względami bardziej do dawnych wieków niżeli do naszych czasów należy. *I bravi*, a sama ta nazwa jest charakterystyczną *i bravi*, którymi otaczali się możni, półrycerze, a pół rabusie, towarzysze udzielnych prawie baronów, przelali część swych przywilei na dzisiejszych rozbójników sycylijskich, a lud przyzwyczajony od wieków do nich nie czuje tej odrazy, z jakąby się u nas spotkali, nie naznacza ich piętnem pogardy i hańby, a co ważniejsza nie łączy się między sobą, by ich wytępić i spokój przywrócić okolicy.

Przy niskim niesłychanie stopniu oświaty przy żywym nadzwyczaj temperamencie, przy bystrości umysłu, przy wrodzonej przebiegłości, mogą oni tylko służyć za wyborny grunt dla takiego zasiewu, a brak zupełny wychowania, brak wykształcenia umysłowego, brak całkiem dobrego kierunku od dzieciństwa, przy klimacie usposabiającym do próżniactwa, przy małych stosunkowo potrzebach, muszą wyrodzić złe skłonności. Rozbój jest rzemiosłem, które przechodzi z ojca na syna, często całemi pokoleniami, a więzień z dumą wspomina, że te same łańcuchy, które nosi, znają jego przodków, znać będą z pewnością i jego potomków. Często się więzień poprawia, zaprzestaje po odbytej karze dawnego rzemiosła, często żałuje serdecznie popełnionych zbrodni, ale nigdy prawie nie można na nim wymódz, by się wyrzekł honoru, jaki mu wyrok trybunału przynosi. Niedawno młody bardzo chłopiec skazany do ciężkich robót, mówił z dziwną naiwnością i przestraszającą zupełnie prostotą do kapelana więziennego, wzruszony widocznie wyrzutami, jakie mu ten czynił: „Ależ mój ojcze, cóż miałem robić, ja tylko weszedłem w prawo mej rodziny“, gdyż z dawnych już czasów kilku krewnych miał zamkniętych w tych samych murach. Dziwne pomięszanie pojęć, dziwne przywiązanie do tradycyj tego rodzaju.

Chcąc spokój w prowincyach sycylijskich i bezpieczeństwo przywrócić, trzebaby przedewszystkiem zająć się wychowaniem ludności wiejskiej, trzebaby głównie zwrócić uwagę na oświatę ludu, trzebaby dać zdrowy kierunek wykształceniu, a prawdziwe podstawy szkołom wiejskim. Ale czy może dokonać tego rząd, który pierwszy dał przykład zaboru dóbr kościelnych i zakładów dobroczynnych, który upoważnia towarzystwo rozpowszechniające między ludem niemoralne książki, który sprowadza umyślnie nauczycieli z pojęciami i dążnościami anti-religijnemi, który bierze pod swą opiekę i wspiera dzienniki i ludzi głośno potępiających dobre zasady i obyczaje.

Są jednak inne jeszcze przyczyny, które nie mało przyczyniają się do utrzymania rozbojów w Sycylii, a wynikające z anormalnego stanu, w jakim się wyspa znajduje. Ogólne niezadowolenie, nieustanna opozycya dla nowego porządku rzeczy, dostarczają niemało materyału palnego do tego zarzewia; a z drugiej strony bandy rozbójników przybierają wobec ludu rolę patryotów i w swem nawet przekonaniu narodowej bronią sprawy. Wyda się to u nas dosyć nieprawdopodobnem, a jednak jest rzeczą niewątpliwą, że większa lub mniejsza ilość złoczyńców w tym kraju, może być pod pewnym względem termometrem stanu zadowolenia lub nieukontentowania mieszkańców odnośnie do istniejącej władzy. Rząd najmniejszego poparcia nie znajduje w ludności, dla której rozporządzenie władzy jest dzisiaj hasłem do oporu, która gotowa zawsze ukryć rabusia, jedynie by zadanie policyi uniemożebnić lub utrudnić, która woli jeszcze tego co przychodzi gwałtem wsie rabować, niżeli tego, co w imie prawa i wolności wyciąga powoli podatkami uzbierany grosz, całoroczną pracę.

Niedawno dziennik *La Riforma* zauważał, że Włochy dzisiejsze wydają więcej od wszystkich państw europejskich na utrzymanie bezpieczeństwa publicznego, co niekoniecznie przynosi wielką chwałę rządom piemonckim. Ale cóż z tego, że czterdzieści milionów wydaje na ten użytek ministeryum, kiedy one jeszcze więcej służą na tworzenie sobie przyjaciół, na tajne pilnowanie nieprzyjaźnych sobie stronnictw, niżeli na opiekę spokojnych mieszkańców, cóż z tego, kiedy ten sam rząd w trudnych dla siebie okolicznościach ucieka się do wątpliwych środków i łączy się z tymi, których niedawno i zupełnie jako złoczyńców ścigał.

Ci co tworzyli jedność włoską, nie cofali się przed żadnemi środkami i nie wstydzili się bynajmniej do swych celów używać rozbójników, czego najlepszym dowodem raport urzędowy złożony ministeryum po zaburzeniach w Palermo sześćdziesiątego szóstego roku. Autor ciekawego tego dokumentu, dawny syndyk miasta, a dobrze znany ze swych rewolucyjnych przekonań, powiada, że nazajutrz zwycięztwa rewolucyi garibaldowskiej sześćdziesiątego roku trzeba było pierwsze nagrody, ordery i urzęda udzielać złoczyńcom (*ai malfatori*), gdyż uczciwi ludzie i szanowni patryoci, co od dawna konspirowali w Sycylii, aby wywrócić rządy burbońskie, byli zmuszeni dla dopięcia swego celu podać rękę i wejść w porozumienie z okolicznemi bandami.

Gdy przed dwoma laty książę Humbert piemoncki miał zawitać do Palermo, by swą żonę Sycylii przedstawić, a władze rządowe obawiały się w mieście zaburzeń, kwestor miejscowy zawezwał do siebie znanego naczelnika niepokojących okolicę łotrów i wszedł z nim w układy, by kilku tysiącami franków okupić spokój wyspy podczas pobytu w niej księcia. To też plaga rozbójnicza z całej Sycylii najbardziej jest dotkliwa w okolicach Palerma, a skaliste wysokie góry, nieprzebyte parowy i tysiące wybornych kryjówek, są bardzo dogodnem siedliskiem dla zakorzenionego rozboju. Ale obsaczać drogi wojskiem, a w nieoświeconą ludność wpajać zasady rewolucyjne, tworzyć oddziały karabinierów, którzy, mówiąc nawiasem, trochę, jak w operetce Offenbacha *Les brigands*, przychodzą albo zawcześnie albo zapóżno, a w razie potrzeby opierać się na łotrach dla politycznych celów, to praca, co ani krajowi, ani samemu rządowi pożytku przynieść nie może.

J. P.

9) Zwierzchności gminnej w Myślenicach, przeciw orzeczeniu Wydziału pow., którem skazano gminę na dodatkowe dostarczenie 6 sągów drzewa do szkoły miejscowej.

10) P. Eustachego Pietruskiego nauczyciela w Brniu, domagającego się zwrotu 4 złr., jako przewyżki wydanej na zakupno drzewa dla szkoły.

11) P. Pająka nauczyciela w Prądniku Czerwonym, skazanego na zwrot gruntu, zajętego z pastwiska gminnego na ogródek morwowy przy szkole.

12) Gmin Baryczki i Blizianki przeciw orzeczeniu Wydziału pow. Rzeszowskiego, iż drogę graniczną wspólnie z gminą Sołonką obowiązane są naprawiać.

13) Gminy Woli Podłożańskiej przeciw nakazowi naprawienia drogi, wydanemu przez Wydział pow. Wielicki.

14) Gminy Cyranki przeciw orzeczeniu Wydziału powiatowego Mieleckiego, iż drogę gminną ma naprawiać sama, a nie wspólnie z gminą Wojsławiem.

15) Naczelnika gminy Staregosioła, skazanego przez Wydział pow. Cieszanowski na karę 10 złr. za nie naprawienie drogi i inne przekroczenia.

16) Naczelnika gminy Borysławia, skazanego przez Wydział pow. w Drohobyczy na karę 10 złr. za złe utrzymanie drogi.

17) Naczelnika gminy Stawczany, skazanego przez Wydział pow. Gródecki na karę 20 złr. za uszkodzenie zapory mytniczej, zniżając jednak nałożoną karę na 5 złr.

18) PP. Markusa Aschbacha i spółki, oraz Eliasza Feuersteina i spółki, przeciw oddaniu przez Wydział pow. Drohobycki dzierżawy stacyi mytniczej na drodze powiatowej Borysławskiej p. Izraelowi Lanterbachowi.

19) Właścicieli obszaru dworskiego w Zarwanicy przeciw orzeczeniu Wydziału pow. Podhajeckiego, którem wezwano rekurenta do wspólnego z gminą Zarwanicką odbudowania i utrzymywania mostu na Strypie.

20) Zwierzchności gminy Kozłowa przeciw rozporządzeniu Wydziału pow. Brzeżańskiego, na podstawie orzeczenia c. k. starosty pow., iż oględzin trupów nie naczelnik gminy, ale odpowiednia fachowa osoba ma dopełniać.

Na przedstawienie jednego z inspektorów dróg krajowych, Wydział krajowy zwrócił jego uwagę, iż klauzula zatwierdzająca ustawę drogową, zastrzegła konkurencyę dla dróg wojskowych.

Na zapytanie jednego z Wydziałów powiatowych, w jaki sposób mają być użyte kary, zapłacone przez obszary dworskie, odpowiedział Wydział krajowy, że takowe według brzmienia ustawy gminnej, przypadają na rzecz miejscowych ubogich.

Wydział krajowy udzielił następujące subwencye dla dróg:

Wydziałowi powiatowemu w Łańcucie 2000 złr.
Wydziałowi powiatowemu w Kołomyi 800 złr.
Wydziałowi powiatowemu w Mielcu 1000 złr.
Wydziałowi powiatowemu w Lisku 3000 złr.
Wydziałowi powiatowemu w Stryju dla gminy Hrebenów 400 złr.

(Dokończenie nastąpi).

Wiedeń 14 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu delegacyi austryackiéj toczyły się daléj rozprawy nad budżetem ministerstwa wojny, a w szczególności nad wydatkami nadzwyczajnemi tegoż ministerstwa. Prawie wszystkie tytuły przyjęto zgodnie z wnioskami wydziału. Przy tytule 11: Budowy, zwracał minister wojny bar. Kuhn szczególniejszą uwagę na znaczenie Krakowa, jako warowni zasłaniającéj Galicyę zachodnią. Obwarowanie Krakowa jest nader wielkiéj wagi dla linii Sanu. Zresztą pokazało się przy oblężeniu Strasburga, że twierdze bez warowni wysuniętych nie mogą się nigdy długo trzymać.

Hr. Falkenhayn wniósł, aby na obwarowanie Krakowa przeznaczyć 400,000 zł.

Książę Jabłonowski popierał wniosek rządowy ze stanowiska strategicznego.

Del. Dr Demel podniósł szczególniéj, że w roku zeszłym podczas wyczerpującéj dyskusyi między ministrem wojny a delegowanymi z Galicyi, ci ostatni twierdzili, iż obwarowanie Krakowa nie jest potrzebnem.

Minister wojny bar. Kuhn zauważył, że zapatrywania podmiotowe nie są rozstrzygającemi, lecz należy zapatrywać się na rzecz ze stanowiska fachowego.

Del. Klaczko rzekł na to: Nie zaprzeczam, iż zachodzi przeciwieństwo między głosowaniuiem naszem w roku zeszłem, a obecnie. Lecz wówczas kierowaliśmy się uczuciem przywiązania do stolicy polskiej, przechowującej w sobie wiele historycznych pamiątek, które wrazie bombardowania narażone by były na niebezpieczeństwo zatraty. Doświadczenia jednak ostatniej wojny co do ważności twierdz przekonały nas, iż wypada nam poświęcić interesa nasze szczególne interesom ogólnym państwa.

Dr Rechbauer zaprzecza, jakoby Polacy z powodów przez poprzedniego mówcę podanych głosowali przeszłego roku przeciw fortyfikacyi Krakowa, były to jedynie powody rzeczywistej stosowności.

Po przemówieniu jeszcze małoznaczącem del. Dra Demla i ministra wojny przyjęto wniosek br. Falkenhayna, aby na fortyfikacye Krakowa preznaczyć 400,000 złr., oraz drugi jego wniosek, aby na koszary dla piechoty w Krakowie uchwalić 200,000 złr. Przyjęto także wniosek, aby na obwarowanie Jarosławia przeznaczyć 500,000 zł., na fortyfikacye Góry świętej pod Ołomuńcem 150,000 złr.

Na tem ukończono rozprawy nad budżetem wojska stałego, i rozpoczęto obrady nad budżetem marynarki.

— Wydział budżetowy delegacyi austryackiej, który już prace swoje zupełnie wykończył, wybrał do komisyi mającej zająć się wspólnie z komisyą przez delegacyę węgierską wybraną, wyrównaniem różnic między uchwałami obu delegacyj, delegowanych Dra Demla, Dra Banhansa, Dra Sturma, Dra Giskrę, Dra Van der Strass i Dra Weebera.

— Do *Wanderera* donoszą z Gradcu, że minister wojny odebrał pułkownikowi Murgicowi godność szefa sztabu głównego i mianował go komendantem rezerwy w Złoczowie, a to z powodu protestu jego przeciw wcieleniu Pogranicza wojskowego do Węgier.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 15 lipca. W poniedziałek 17go odbędzie się o godz. 5ej wieczór posiedzenie Rady miejskiej. Na porządek dzienny zapowiedziane są: Sprawozdanie komisyi uporządkowania miasta i dalszy ciąg obrad nad ustawą budowniczą, a przy drzwiach zamkniętych, obsadzenie posady adjunkta kasy miejskiej.

— Wystawa szkoły sztuk pięknych przy Instytucie Technicznym otwartą zostanie d. 20 b. m. we czwartek i trwać będzie przez trzy dni, a to w budynku nowo wzniesionym przy plantacyach, w skrzydle dotykającem kościoła Ś. Norberta.

— P. Maurycy Wechsler, Krakowianin, otrzymał dzisiaj na tutejszym uniwersytecie stopień doktora prawa.

— Odbieramy następujące uwagi:

Kto temi czasami był w kościele Ś. Anny, musiał spostrzedz równie, że wilgoć, jaka tam panuje i chłód, jakby w podziemiu jakiem, są zabytkiem jeszcze przeszłej zimy. Posadzka cała jakby zlana wodą, a to dowodzi, że powietrze wstępujące do kościoła, oziębione przez zetknięcie się z zimnym marmurem, osadza na nim parę wodną, jaka się zawsze w powietrzu znajduje. Jak szkodliwym jest taki stan rzeczy nietylko dla sztukateryj gipsowych, które głównie dekoracye tej pięknej świątyni stanowią, dla złoceń i malowideł, zwłaszcza ściennych, ale co gorsza dla zdrowia wchodzących w lekkiem odzieniu z cieplego powietrza do takiej atmosfery, łatwo sobie wyobrazić. Wilgoć osiada na wszystkiem, a przejąwszy gips do głębi, dotrwa do zimy, a wtedy mróz albo odsadzi nawilgłe sztukaterye, albo je przynajmniej o łuszczenie się powierzchowne przyprawi, a z czasem zniszczy zupełnie. A przecież łatwo temu zaradzić, gdyby tylko dobra ku temu była wola i wytrwałość w tem, co jest niemal koniecznem. Zaraz z wiosny, należy, korzystając z każdego dnia pogodnego, choćby nawet nie bardzo ciepłego, ułatwiać przeciąganie powietrza nawskroś, otwierając drzwi i okna na przeciwległych ścianach kościoła. Jeśli się tego dopilnuje w marcu i kwietniu, kościół ogrzeje się i wyschnie, a potem już dość raz w tydzień bodaj przewietrzyć, aby nie widzieć tak smutnego pod tym względem zaniedbania. Uwagi te nasze życzliwe nie odnoszą się wcale do samego tylko kościoła Śtej Anny, bo oprócz Panny Maryi i OO. Kapucynów, wszystkie nasze kościoły, nie wyłączając katedry, na tę samą chorobę cierpią, a my z niemi.

— Wczoraj przed południem dał się słyszeć strzał na Małym Rynku i ujrzano dym po strzale wychodzący ze sklepu rzeźnika p. Jana Adamskiego. On i jego czeladnik Wojciech Własiński, obecni podówczas w sklepie, zaprzeczyli, aby tam padł strzał, a przechodnie opowiadali, że strzelono do szczura.

— Wczoraj około 6ej po południu Wincenty Michniewski, lat 18 liczący, z Wadowic, uczeń handlowy w sklepie korzennym przy ulicy Grodzkiej pod L. 89 pod firmą „M. Jerzego Goebla synowie“, powiesił się na strychu. Przyczyna samobójstwa nie jest dotąd wiadoma. Ciało jego odwieziono do kliniki dla odbycia oględzin sądowo-lekarskich.

— D. 13 b. m. wieczorem w kłótni na Podgórzu w hotelu „pod czarnym orłem“ między sługą wojskowym a szewcem Mojżeszem Piskiem, służący rozbiwszy dzbanek gonił z nienabitym pistoletem żydów po rynku i narobił popłochu. Patrol aresztował sługę.

— Między żydami chodzącymi po domach za starzyzną, znajdują się tacy, który przy danej sposobności kradną. Trzech ich oddano temi dniami do sądu za kradzież. Jeden z nich Aron Wechsner, okradł d. 12 b. m. sługę wojskowego przy ulicy Wiślnej; Aron Geyer skradł przy ulicy Szpitalnej kuferek skórzany.

— W poniedziałek wieczór Michał Mądrzykowski (syn) spali na Błoniach wielkie ognie sztuczne za wstępnem, które pobieranem będzie na moście od ulicy Wolskiej. Dochód z tych ogni posłuży na wsparcie rodziny, nie z własnej winy zubożonej.

— Dowiadujemy się z dzienników lwowskich, że na posadę nauczyciela literatury francuskiej w uniwersytecie lwowskim podał się p. Jan Pfeiffer. Po śmierci przeszlego nauczyciela został tymczasowo mianowany Niemiec, a wiadomo, jak wielka zachodzi trudność pod względem czystej wymowy francuskiej dla synów szczepu germańskiego. P. Pfeiffer, znany u nas z kilkoletniego swego pobytu, przepędził wielką część życia w Paryżu, gdzie był profesorem publicznym; trudno więc znaleźć większą rękojmię głębokiej znajomości języka i literatury i stosowniejszego obsadzenia owej posady.

— **Oświęcim** 14 czerwca.

Dnia 11go bm. odbyło się w Oświęcimie złote wesele Jakóba i Klary Stanków, najstarszych i bardzo poważanych obywateli miasta Oświęcimia. Dla tego nietylko obywatelstwo całego niemal miasta, lecz oraz duchowieństwo z okolicy i nawet z dalsza pospieszyło uczcić tak rzadki i w tej okolicy niezapamiętany obchód. Wychodzących z domu jubilatów powitał piękną i wzruszającą mową dziekan X. Antoni Knopek, proboszcz z Międzyrzycza na Sląsku austr. W kościele pobłogosławił jubilatów i odprawił mszę Śtą syn ich X. Leopold Stanko, proboszcz z Witkowic, a potem przemówił ceniony w okolicy kaznodzieja X. Jędrzej Pleszowski, proboszcz z Bielan. Dodać jeszcze muszę, iż cztery dyecezye, jakoto: Krakowska, Ołomuniecka, Tarnowska i Wrocławska, były przy tej uroczystości reprezentowane.

— **Z pod Mielca** 13go lipca.

(T.) Wyczytałem w *Czasie* z 5go bm. w liście z Mielca, że Wydział Rady powiatowej Mieleckiej rozwija energię, a posiedzenia odbywają się dwa razy w tygodniu. Atoli dotąd Rada powiatowa nie zdobyla się jeszcze na tę energię przekonywającą: czy szkółki parafialne w porządku utrzymane są, a gdzie brak nauczyciela i szkółka od trzech lat pustką stoi, czy to Rada powiatowa Wydziałowi szkolnemu przedstawiła? Czy po gminach warty nocne bywają jak najściślej wypełniane? czy włóczęgi bez świadectw z całego świata nie włóczą się? a w przeciwnym razie, czy temu nie można zaradzić? Co zaś do posiedzeń, tych dwa razy na tydzień nie bywa, bo by członkowie konie zajeździli i swoje zatrudnienia domowe całkiem zaniedbać musieli; a że Rada nabiera znaczenia i powagi, to bardzo przyznaję, i tem więcej ich nabędzie, gdy wszystkie potrzeby uporządkowania wewnętrznego starać się będzie do skutku doprowadzić. Po drugie: P. Antoni Broniewski nie ordynat lecz kurator ekonomiczny, podług ustaw Zakładu imienia Ossolińskich, nie mógł ofiarować na korzyść drogi powiatowej w materyałach 5000 zlr. z tych dóbr, gdy niestety, tak są lasy wyniszczone, że ani za połowę tej sumy nie znajdzie już materyału, a zresztą tak znaczna ofiara nie ze swego majątku byłaby wcale nie na swojem miejscu, czego nawet Rada powiatowa przyjąćby nie powinna.

— Między Odessą a Konstantynopolem założony będzie nie zadługo telegraf podmorski.

— Policmajster miasta Warszawy wydał rozporządzenie dozwalające właścicielom domów prowadzić księgi meldunkowe w języku rosyjskim, z zastrzeżeniem, aby nazwiska i imiona osób nie rosyjskiego pochodzenia nie były tłomaczone, lecz wpisywane, tak jak się wymawiają.

— Stałą rubrykę w dziennych zdarzeniach wiedeńskich stanowią samobójcy i oszuści. Samobójstwa w Wiednia zbliżają się do liczby paryskich, a co do oszustów, nie tyle Wiedeń odznacza się przebiegłością ich, ile raczej łatwowiernością tych, co się dają oszukać. Ostatnie dzienniki wiedeńskie donoszą o aresztowaniu pułkownika mexykańskiego Beli Istvana, który pod pozorem znacznych pretensyj do spadku po Cesarzu Maksymilianie umiał przez trzy lata wyłudzać pieniądze, i o ile dotąd wiadomo, dopuścił się oszustw przeszło na stotysięcy złr. I kiedy niektóre osoby przez niego zwiedzione, popadły w zupełne ubóstwo, on żył po pańsku, dopóki nie wyschły wszystkie dawne źródła a nowych nie przybyło. Policya wiedeńska ani się domyślała, że żyje w Wiedniu na wielką skalę człowiek nie mający ani jednego krajcara majątku.

— W niedzielę dnia 16 lipca, Najświętszej Maryi Panny Szkaplerznej; w poniedziałek dnia 17 lipca, Śgo Aleksego wyznawcy i Śej Berty panny.

— Dnia 13 lipca przed południem deszcz, reszta dnia pochmurna; termometr od 10°.0 doszedł tylko do 14°.6 R. Barometr jeszcze idzie w górę dnia 14 lipca o godzinie 6ej rano stan jego był 330.54, termometru + 11°.6 R. Wiatr zachodni.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Księgosnsz.

Sprawdzony dnia 20go czerwca b. r. w Stanisławicach Kościelnickich powiatu Krakowskiego księgosusz, powiodło się przytłumić; w skutek czego zarządzone przeciw szerzeniu się tej zarazy środki policyjne, po upływie czasu kontumacyi, zniesione zostały.

Kraków d. 15 lipca 1871 r.

Oświęcim 14 lipca. Kontumacya 21 dniowa nałożona na bydło tutaj, została z dniem 13 b. m. zniesiona, a od d. 19 b. m. tak targi wołowe, jak popas i pojenie bydła wysyłanego tędy do Wiednia, bezprzeszkodnie w Oświęcimiu odbywać się będą. Burmistrz Oświęcimia rozsyłając o tem uwiadomienie, podał za przyczynę wybuchu zarazy bydła w Oświęcimiu „niedokładne wykonywanie przepisów sanitarnych w Krakowie“; atoli wiadomo, że zaraza bydła dostała się do Krakowa z Oświęcimia, gdzie o wiele wcześniej panowała i dostała się z bydłem wprost tam przychodzącem, a które w Krakowie nie zatrzymuje się.

Gorlice 12go lipca. Pszenica od 4·70 do 5·—, żyto od 4·— do 4·20, jęczmień od 3·40 do 3·60, owies 2·40 do 2·80, kukurudza 4·60, ziemniaki 2·—, siano 2·10, słoma 1·85, funt mięsa 16 c.

Andrychów 12 lipca. Pszenica 5·75, żyto 4·45, jęczmień 3·45, owies 2·25, kukurudza 4·60, ziemniaki 1·80, koniczyna 32·—, siano 1·60, konicz 2·10, słoma 1·40, drzewo twarde 8·—, miękie 6·30, masło 1·40, mięsa —·20 c.

Rzeszów 12go lipca. Pszenica 5·25, żyto 3·45, jęczmień 2·80, owies 2·30, groch 4·25, fasola 4·75, tatarka 2·70, proso 2·90, ziemniaki 1·80, koniczyna 25·—, siano 1·55, słoma —·95, drzewo twarde 13·—, miękie 8·50, mas okowity —·72, funt masła —·40, mięsa —.19½, kopa jaj 92 c.

Nowy Sącz 12go lipca. Pszenica 5·25, żyto 4·35, jęczmień 3·25, owies 2·50, groch 5·50, ziemniaki 2·25, koniczyna 36·— siano 2·60 słoma 1·—, drzewo twarde 8·—, miękie 5·—, funt masła —·40, mas okowity —·50.

Biała 12go lipca. Pszenica 6·10, żyto 4·10, jęczmień 3·10, owies 2·15, groch 6·30, bób 6·50, kukurudza 6·—, soczewica 8·—, proso 7·20, tatarka 3·80, ziemniaki 2·24, siano 1·60, słoma 1·60, konicz 2·20, drzewo twarde 10·—, miękie 7·50.

Przyjechali do Krakowa od 14go do 15go lipca.

HOTEL SASKI: Stanisław Bradys właśc. dóbr z Kalwaryi, Heryk Bzowski z Kongresówki, Adam Rokosowski z Kongresówki, Julian Mroing ze Lwowa, Zenobia Bielska z Kongresówki, Lucyan Puttkamer właśc. dóbr z Kongresówki, Jadwiga Chmielowska z Warszawy, Aniela Szamawska z Kongresówki, Xawery Tomasz Jodko właś. dóbr z Wołynia, Aleksander Dobay z Rzeszowa, Teofila Krzyżanowska z Warszawy.

HOTEL POD RÓŻĄ: Edward Homolacz właściciel dóbr z Igołomii, Jan Szczepanowski właś. dóbr z Kongresówki, J. Derich właściciel dóbr z Kongresówki, Henryk Kempner kupiec z Wiednia, A. Greczyn kapitan inżynieryi z Rosyi, Andrzej Descur właśc. dóbr z Kongresówki, A. Miroszowski z Kongresówki, M. Kwiatkowska z Warszawy, F. Kochanowska właśc. dóbr z Kongresówki, S. Merz z Tarnowa, Aleksander Nuof wł. dóbr z Rosyi, Wilhelm Homolacz właś. dóbr z Igołomi, F. Klauher kupiec ze Lwowa.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Monachium 13 lipca. Wobec doniesienia telegraficznego w jednym z dzienników wiedeńskich, zapewniają z dobrego źródła, iż nic dotąd nie zmieniło się pod względem kwestyi ministeryalnej.

Karlsruhe 13 lipca. Cesarz Wilhelm wysłał rozkaz gabinetowy z powodu wcielenia wojska badeńskiego do armii pruskiej. Poleca on naczelnej komendzie 14go korpusu, do którego wojsko badeńskie należy, aby przyjęto je serdecznie, uznaje zachowanie się wyborne wojska badeńskiego w polu i wyraża radość, iż dzięki szczytnemu postanowieniu W. Księcia, tak wyborne wojsko połączone zostaje z armią pruską.

Paryż 13 lipca, wieczór. Na posiedzeniu Zgromadzenia narodowego, na zapytanie o trudności przewozu towarów na kolejach żelaznych, odpowiedział minister Larcy:

Rząd stara się zapobiedz złemu. Przypomina minister, że po skończeniu powstania koleje żelazne dwoma nowemi uciążliwościami zostały obarczone, a mianowicie: 1° powrót jeńców francuskich do kraju; a sama kolej wschodnia przewiozła ich 300,000 ludzi, przewóz zaś skończy się 20go lipca; 2° przewiezienie do Niemiec 50,000 koni i 148 milionów kilogramów materyału wojennego. Kolej wschodnia zmuszoną była pożyczyć od innych kolei 16,000 wagonów, a w ciągu wojny zniszczono ich 14,000. Brakuje więc czwartej części materyału. Stosunek zaś przeszkód transportowych jest jeszcze większy. Zaniechanie robót po wielu warsztatach było powodem, że niemożna było sprawić nowych środków przewozowych; następnie wszystkie towary zaległe od 15 miesięcy, nadeszły naraz do dworców kolejowych i zapełniły je. W końcu zapowiedź nowych ceł sprawiła, że nagromadzono mnóstwo artykułów konsumcyjnych. Wszelako bezstronne zbadanie przekonywa, że towarzystwa kolei żelaznych zrobiły wszystko co było w ich mocy. Pomimo ograniczenia materyału, koleje tyle przewożą, ile w podobnej porze roku zeszłego. Przepełnienie dworców kolei paryskich wynika z różnych wiadomych przyczyn, tudzież dla niedostatecznej liczby wozów i zburzenia publicznych składów.

Larcy nie zaprzecza trudności istniejących, mówi jednak, iż trzeba czekać cierpliwie, aby się z tego kłopotu wydobyć. Od 20go lipca będziemy mieli 7,500 wagonów wolnych, które teraz używane są do przewozu jeńców. Jules Favre poczynił kroki, aby zatrzymane przez Prusaków 10,000 wagonów wróciły. Minister wojny dostarczy koni dla wozów zwyczajnych. Larcy dodaje: Wysłani umyślnie w tym celu inspektorowie zdali sprawę o korzystym skutku usiłowań swoich i zapewniają, że kroki przedsięwzięte skutecznemi się okażą. Co się tyczy południa i departamentu Hérault, wydane zostały specyalne rozporządzenia; na żądanie prefekta dep. Hérault wysłano tam wielką liczbę wagonów. Rada ministrów naradzała się nad środkami lubo tylko tymczasowemi, aby 5 milionów hektolitrów przewozić bez przeszkody statkami nadbrzeżnemi.

Co się tyczy towarów przeznaczonych dla Paryża, rząd zajmie się, aby spedytorowie codziennie mogli przez krótszy tylko czas oddawać towary do przesyłki. Larcy kończąc, zwala odpowiedzialność za wszystkie te uciążliwości na twórców wojny.

Na wzmiankę jednego z deputowanych, że Prusacy przywłaszczyli sobie 10,000 wagonów i takowe przemalowali, zapewnia Larcy, że niczego nie zaniedbano, aby zażądać zwrotu wszystkiej własności kolei wschodniej. Przytacza on list pełnomocnika niemieckiego w Paryżu, który mówi, że przesłał swojemu rządowi skargi co do wagonów i spodziewa się, że stanie się im zadosyć.

Paryż 14 lipca. *Indépendant de l'Oise* (Beauvais) donosi, że jen. Moltke zabronił dowódzcom wojsk okupacyjnych we Francyi czynić sobie samym sprawiedliwości, lecz w razie nadużyć uciekać się do drogi sądowej. (Jeźli wyszło takie rozporządzenie, nie wydał go Moltke, lecz mogli je wydać Roon, Manteuffel a wreszcie Fabrice. *Red.*)

Rzym 13 lipca. Ajencya Stefaniego donosi: Wbrew wszelkim przeciwnym pogłoskom, stan zdrowia Papieża jest dobry. Zaprzeczają również pogłosce o bliskim wyjeździe za urlopem posła francuskiego hr. Harcourta.

Bruksella 13 lipca. Izba reprezentantów odrzuciła 60 głosami przeciw 33 wniosek względem wyznaczenia komisyi dla rozbioru taryfy kolei żelaznych, a to po oświadczeniu ministerstwa, iż poczytałoby wyznaczenie takiej komisyi za wotum nieufności dla ministerstwa robót publicznych.

Londyn 12 lipca. Komitet francuskiego zgromadzenia narodowego wybrany nieurzędownie pracuje nad projektem ustawy mającym być w krótce wniesionym, aby na przeciąg dwóch lat ustanowić tymczasowy rząd z Thiersem na czele. Zgromadzenie narodowe ma w ciągu tych dwóch lat uchwalić nową konstytucyę, którąby ułożył komitet z wielkiej liczby deputowanych złożony.

Nowy Jork 13 lipca. O północy przywrócony został porządek. Aresztowano 150 osób.

Artykuł *N. fr. Presse* „o kwestyi galicyjskiej“, o którym wspomina korespondent nasz wiedeński, i piorunującym go nazywa, nie wydawał nam się wcale strasznym. Czytaliśmy w nim powtórzenie tylokrotnie już przez dzienniki centralistyczne omówionych dowodzeń, że Polacy daleko lepiéj byliby wyszli, gdyby się byli trzymali wiernokonstytucyjnych. Wychodzi to na to: że lepiejby im było, gdyby byli Niemcami, a to nie sekret. Czytamy zresztą w jednym z organów krajowych, i to codziennie, że należy opuścić rząd a połączyć się z partyą lewicy. Obiecanka Rechbauerowska zawsze na pierwszem miejscu, i to nie nowina. Rezolucya przepadła, pisze *N. fr. Presse*, ale nie winą konstytucyjnego stronnictwa. Czy zaś rezolucya przepadła, nie wiemy, jeżeli zaś przepadła jako rezolucya, to chyba co do formy a nie treści, nie co do żądań w niej zawartych. Przedłożenie hr. Hohenwarta chociaż nie przyszło pod obrady, pozostaje jako uznanie rządowe. Czyjaż wina, że nie przyszło pod obrady?

Czy mógł hr. Hohenwart przystać na wybory bezpośrednie, jedyny warunek, któryby był mu pozyskał większość? Ustępstwa administracyjne, jakie rząd czyni Polakom, nazywa *N. fr. Presse* „zapłatą za milczenie“ (*Schweiggeld*). Ma to być *Schlagwort*. Cóż, kiedy słaby. Każdy krok rządu odpowiedni żądaniom kraju można tak nazwać. Czy gdyby rząd zgodził się na bezpośrednie wybory, nie byłyby one *Schweiggeld* dla wiernokonstytucyjnego stronnictwa? W krajach konstytucyjnych zadatkiem na milczenie, jest zadość uczynienie słusznym żądaniom. W innych zaś, jak w Rosyi, którą *N. fr. Presse* nie omieszkała oczywiście grozić Austryi w tym artykule z powodu Galicyi, są inne sposoby, np. knut, Sybir. Czy *N. fr. Presse* wolałaby takie milczenie przymusowe? Dla Polaków chciałaby ich niezawodnie; dowodzi tego zgrzyt złości towarzyszący jej słowom. Pisze w końcu, „że nie ma w tej chwili kwestyi galicyjskiej.“ O tem nie wątpimy. Są tylko żądania słuszne przez Galicyę stawione, a kwestyi nie ma, że monarchia, która potęgę swoją na wymiarze sprawiedliwości ludom ją składającym opierać może, zadosyć im uczyni odpowiednio do jedności państwa i potrzeb kraju.

W przedmiocie mniemanego listu Thiersa do Ojca Śgo, pisze *Journal officiel* następującą notę:

„Kilka dzienników powtórzyło według pewnego dziennika włoskiego, list wystosowany do Papieża a podpisany przez Thiersa, naczelnika władzy wykonawczej w rzeczypospolitej francuzkiej. List ten od początku do końca jest dziełem fałszerza. Należy dziwić się, że dzienniki powtarzając go, mogły się na tem nie poznać“.

Dzienniki francuzkie, jak *La France*, odpowiadają, że jakiekolwiek mieć mogły wątpliwości i podejrzenia co do autentyczności tego dokumentu, podać go jednak musiały, jako akt, który dla samej sprawy przez siebie traktowanej przebiedził musiał całe europejskie dziennikarstwo, skoro *Journal officiel* tak długo zachowywał milczenie.

W Berlinie przywięzują niejaką do tego wagę, że cesarz Wilhelm, który nie zdążył przybyć do Ems podczas pobytu tam Cara Aleksandra, nie przybędzie także do Friedrichshafen na obchód srebrnego wesela króla Karola i królowej Olgi wirtemberskiej, siostry Cara.

Na nowo zaś pojawiają się pogłoski o zjeździe trzech Cesarzów: Niemieckiego, Austryackiego i Rosyjskiego.

Dotychczas jeszcze nie ogłoszono, którzy z jenerałów i dyplomatów niemieckich otrzymają uposażenie uchwalone przez parlament z kontrybucyi francuzkiej.

Daily News donoszą, że budowniczy statków w marynarce angielskiej Reed, przyjął służbę pruską i budować będzie niebawem okręty pancerne.

O zamieszkach w Nowym Jorku nic jeszcze więcej nie wiemy nad to, co już dawniej przyniosły telegramy, Burmistrz zakazał odbycia procesyi protestanckiej, która miała być demonstracyą; potem cofnął zakaz a dodał procesyi pomoc policyi i wojska. Irlandczycy uderzyli mimo tego na procesyę. Wojsko dało ognia. Zginęło z obu stron kilkadziesiąt osób.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Paryż 13 lipca, wieczór. Z powodu sprawdzania wyborów w zgromadzeniu narodowem z departamentu Puy-de-Dôme, twierdzi Princeteau, że odbywały się tam nielojalne manewra i mówi, iż można popierać powrót Henryka V, nie popierając powrotu jego szlachty i jej przywilejów. Arago przytacza podobne zabiegi u stronictwa przeciwnego. Mówi on, że jeżeli szlachta zrzecze się swoich przywilei, będzie to nowy 4ty sierpnia bez korzyści. Nie lęka się on powrotu hr. Chamborda. Nie należy przesady wyborców przypisywać deputowanym, którzy wszyscy są lojalni i szczerzy. W końcu mówi: Wyszedł manifest, który wywiesza chorągiew jednego stronnictwa; my republikanie oświadczamy, że naszej chorągwi nigdy nie odstąpimy. Francya niechaj między nami wybiera. Następnie obradowano nad ustawą o radach departamentowych.

Paryż 13 lipca, wieczór. Według doniesień ajencyi Havasa z Wersalu, Zgromadzenie narodowe coraz mniej okazuje się skłonnem przyjąć projektowane cła na surowe płody. Sądzą, że w skutku tego minister skarbu szukać będzie innych środków, aby sprowadzić równowagę w budżecie.

Paryż 14 lipca. Komitet emigracyi polskiej zaprotestował w memoryale, podanym do zgromadzenia narodowego przeciw udziałowi niektórych Polaków w ostatniej wojnie domowej; oświadcza, iż wychodźcy polscy pozostali wiernymi we Francyi sprawie porządku. *Journal officiel* ogłasza nominacyę Ladmiraulta gubernatorem Paryża. Ladmirault zezwolił, aby odtąd znowu teatra, kawiarnie i publiczne lokale dopiero o północy były zamykane. Miasto Paryż zaciągnie w sierpniu 400 milionów pożyczki.

Paryż 14 lipca. Dziś po południu nastąpił w sali pracowni artyleryjskiej w Vincennes wybuch, w skutku którego 60 osób miało podobno zginąć, a 12 zostać ranionych. Biskup Orleański Dupanloup odmówił przyjęcia arcybiskupstwa paryskiego. *La Presse* zaczęła znów wychodzić z programem Laguerronnièra, który wypowiada unię zasad konserwatywnych z liberalnemi.

Wersal 14 lipca. Minister Lambrecht nazwał w zgromadzeniu narodowem wiadomości o zaburzeniach w Nicei, błędnemi; zaszły tam tylko bitki z pobudek osobistych. Zgromadzenie unieważniło wybór Lageta w departamencie Gard. Ustawa o radach departamentowych uchwaloną została do art. 35go.

Strassburg 14 lipca. Rozporządzenie jenerał gubernatora naznacza wybory do zupełnego odnowienia rad municypalnych po miastach Alzacyi i Lotaryngii na d. 30 lipca.

Rzym 14 lipca. Niepokojące pogłoski o stanie zdrowia Papieża są przesadne. Papież udzielał wczoraj posłuchań.

Bern 13 lipca. Na posiedzeniu Rady narodowej, żądano zdania sprawy o administracyi wojennej w ciągu ostatniego okresu prawodawczego. Uderzano przytem natarczywie na naczelny komisaryat wojenny, a Welti bronił go gorąco.

Belgrad 14 lipca. Rząd postanowił rozdawać między zatopionych natychmiast zboże na wyżywienie się i na siewy z magazynów zapasowych gminnych, a pozbawieni zupełnie przytułku utrzymywani będą i pomieszczeni na koszt publiczny.

Kursa. Wiedeń 15go lipca god. 4 min. 45 5% zjedn. dług państwa banku —·—.— Zjedn. dług państwa w srebrze —·—· — Losy z r. 1860 101·80. Akcye banku 761. — Akcye kredytowe 283·— — Londyn —·—. — Srebro 121·75. — dukat — — — Lombardy 177·30 — Losy z roku 1864 129·—. — Akcye franco-austr. 117·80. — Napoleony 9·84½. — Akc. kol. gal. Karola Ludwika 246·25. Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 175.—. — Akc. kol. północ.-wsch. 162·—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 106·50 — — Akcye banku jenerąl. 87·—.— Renta w srebrze 68·90. — Obllig indemniz. gal. 74·75. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 170·—. Akcye anglo.-banku 253·20. Akcye kol. rządow. 406·—. — Akcye kol. siedm 171·—. — Akcye kol. Rudolfa 161·50. — Akc. kol. Pardubic. 175·50. — Akcye kol. północ. 212·—.— Tramway 216·—.— Akcye banku budowy 82·40 — Akcye kol. wschod. 83·25. — Akcye kolei Alföld. 176·50. — Akcye banku anglo-węgiersk —·—.— Usposobienie giełdy: spokojne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Podziękowanie!

Uważam za miły obowiązek złożenia serdecznego podziękowania Wmu Drowi *Kilarskiemu*, Asystentowi w Klinice Krakowskiej, za szczęśliwe wyleczenie mnie 76-letniej osłabionej staruszki, w przeciągu 21 dni z katarakty oczów na którą od 10 lat cierpiałam.

Operacya odbyła się z taką zręcznością i delikatnością o jakiej nie marzyłam. Dzięki Ci Szanowny Doktorze — stokrotne dzięki z serca przepełnionego wdzięcznością! (993)

Marya Hailiger,
z Warszawy.

(Nadesłane). (1030-1-24)

Upraszam o nadesłanie powtórne Pańskiej wybornej maści, niszczącej odgniotki w 10 minutach.

Demeter Raszlawicz,
Gabriela H. Berger.

Odebrawszy w dwóch latach znaczną ilość podziękowań tak publicznych jak i listownych **„za maść mego wyrobu, niszczącą odgniotki w 10ciu minutach,“** ośmielam się takową Szanownej Publiczności polecić.— Podpisany utrzymuje również wszelkie lekarstwa specyficzne, tak krajowe jak i zagraniczne.

Józef Trauczyński,
Aptekarz w KRAKOWIE przy ul. Floryańskiej „pod Gwiazdą.“

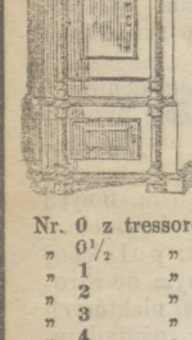
Składy tejże maści utrzymują we Lwowie p. Piotr Mikolasch apt.,— w Brodach p. Kullak apt.,— w Czerniowcach p. Alth apt.— w Poznaniu p. Dr. Mankiewicz apt.

Realność,

składająca się z domu mieszkalnego, stajni, wozowni i ogrodu, przy ulicy Krupniczej Nr. 7, na przedmieściu Piasek, jest od **1 Października do sprzedania lub do wynajęcia.**

Bliższa wiadomość w Handlu pod firmą *F. B. Hahn.* (1029-1-3)

Wiese & Comp.,



fabrykanci Kas w **Wiedniu**, GŁÓWNY SKŁAD: Ferdinandsstrasse Nr. 18, zalecają swe nowo ulepszone, podwójnie ogniotrwałe, przed włamaniem bezpieczne **Kasy**, po niżej wymienionych zniżonych cenach fabrycznych:

Nr.				
Nr. 0	z tressorem około	4 cetr.	80	złr.
„ 0½	„ „	5 „	95	„
„ 1	„ „	6 „	125	„
„ 2	„ „	8 „	140	„
„ 3	„ „	10 „	170	„
„ 4	„ „	12 „	195	„
„ 5	„ „	14 „	240	„
„ 6	„ „	16 „	280	„
„ 7	„ „	22 „	360	„

Opakowanie i ekspedycya do kolei lub statku parowego bezpłatnie. Rysunki opłatnie i darmo. (947-1-25)

Kasy zaopatrzone są dwoma garniturami kluczyków.— Główny lub środkowy zamek albo wedle amerykańskiego systemu lub Brahma-Chub. Listowne zamiejscowe polecenia wypełniają się szybko za nadesłaniem lub pobraniem należytości.

Wiese & Comp.,
fabrykanci Kas w Wiedniu.
Główny Skład: Leopoldstadt, Ferdinandsstrasse Nr. 18.

Koncessyonowanej i poręczonej Loteryi premiowej, przy której wkładki nie przepadają — sprzedaż losów dozwoloną jest we wszystkich państwach.

Holenderska pożyczka premiowa
1 milion złr. srebrem,

koncesyonowana przez rząd holenderski, spłacalna w drodze losowań.

Ciągnienie 31 Lipca 1871.

Główna wygrana 80,000 złr. srebrem
„ 75,000 „

następnie **5** wygranych po **40,000** złr. srebrem, **2** po **30,000**, **1** na **25,000**, **1** na **20,000**, **7** po **10,000**, **7** po **5,000**, **4** po **3,000**, **4** po **2,500**, **140** po **1,000**, **20** po **500**, **242** po **200**, **170** po **100**, **160** po **50**, **600** po **40**, **300** po **20**, **20** po **15**, **40** po **10**, **17** po **8**, **400** po **5**, **17 500** po **4**, **19,900** po **3·50**, **13,000** **3 25**, **47,555** po **3**, **9,000** po **2·75**, **3,000** wygranych po **2·50** złr. srebrem.

Każdy los musi wygrać najmniej złr. 2·50 srebrem.

Po odbytem ciągnieniu otrzyma każdy biorący udział, urzędowy wykaz wygranych i wygrane pieniądze.

Bezzwłocznie rozsyłamy za *opłaconem nadesłaniem należytości* całe oryginalne sztuki (nie promesy), które są *ważne do roku 1929* i na wszystkie ciągnienia jako całe oryginalne losy po **złr. 3·50** w. a.

Z powodu bliskiego *terminu ciągnienia* i jeszcze małego zapasu losów, upraszamy o bezzwłoczne nadesłanie poleceń, abyśmy *wszystko* wypełnić mogli. (936-2-5)

Jeneralna Ajencya

ISENTHAL & C.

Staats-Effecten-Bureau,
AMSTERDAM.

C. k. uprzywilejowany galicyjski

akcyjny Bank hipoteczny we Lwowie

wydaje

6% LISTY HIPOTECZNE,

które są jak najwłaściwsze do lokowania kapitałów.

Listy hipoteczne mogą według prawa z d. 2 lipca 1868 r. II. P. XXXVIII nr. 93. być użyte na lokowanie kapitałów funduszowych, na lokowanie kapitałów zakładów publicznych pod nadzorem rządu stojacych, na lokowanie kapitałów pupilarnych, fideikomisowych i depozytowych, tudzież w skutek Najwyższego postanowienia z d. 17 grudnia 1870 r. na zabezpieczenie kaucyj małżeńskich wojskowych, a po kursie giełdowym na kaucye służbowe i wadia.

Ogólna suma w obiegu będących listów hipotecznych nie może w żadnym razie przenosić sumy równoczesnych wierzytelności hipotecznych i nie może być wyższą nad dwudziestokrotną sumę kapitału akcyjnego rzeczywiście wpłaconego.

Kupony płatne d. 1go marca i 1go września każdego roku, jakoteż listy hipoteczne wylosowane d. 28 lutego każdego roku, z których jedne i drugie nie ulegają żadnemu opodatkowaniu, wypłacają bez wszelkiego strącenia:

we **Lwowie** główna Kasa Banku hipotecznego i Filie tegoż w **Krakowie, Czerniowcach, Białej, Tarnopolu i Samborze;**
w **Wiedniu** Kantor wymiany bankowy niższo-austryackiego Towarzystwa eskontowego i Union Bank;
w **Pradze** Filia c. k. uprz. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu i Filia Union;
w **Bernie** c. k. uprzyw. morawski Bank dla przemysłu i handlu.
w **Berlinie** pp. Meyer & Comp.;
w **Warszawie** p. Leon Epstein. (944-?-)

Kurcze epileptyczne (wielką chorobę)

kuruje **listownie** lekarz **specyalnie** dla chorób epileptycznych ***Dr O. Killisch*** w Berlinie, teraz Neuenburgerstrasse 8.— Już przeszło stu wyleczonych. (42-?-)

Faktem jest,

że niektóre damy były w posiadaniu niektórych środków, które im zachowywały pozór młodości i wszystkie korzyści tejże, mianowicie: *świeżość, piękność, gładkość skóry*, aż do najpóźniejszego wieku. Słynna pani *de Pompadour* na dworze *Ludwika XV.* posiadała taką receptę, która jej aż do najpóźniejszego wieku zapewniała utrzymanie nadwerężonych wdzięków, jakie chciała zakryć przed światem. Papiery, w których ta recepta się znajdowała, przeszła w ręce pewnej wysoko szlacheckiej familii, której piękność płci do dzisiaj ogólnie jest podziwianą, a Drowi **Rix**, który przypadkowo tam jako doktór bywał, udało się wglądnąć w dotychczas tajemniczo zachowywane pismo i tym sposobem **Pastę Pompadour**, ten *niezrówn*any *środek*, całemu światu korzystną zrobić.

Jedyny środek leczący i konserwujący, za pomocą którego usuwa się piegi, plamy żółciowe, chrostki, czerwoność i inne na twarzy pojawiające się wyrzuty, niemniej nadaje twarzy młodocianą świeżość. Wielostronne świadectwa najlepszego skutku tej najdoskonalszej pasty na twarz, leżą do przejrzenia dla każdego.

Ja Wilhelmina Rix

ostrzegam każdego od zakupna gdzieindziej ogłaszanej Pasty Pompadour, albowiem takowa jest fałszowaną i nie jest prawdziwą Pastą Pompadour, która nie z mojej ręki i nie z mego domu pochodzi; moja oryginalna Pasta Pompadour nigdy w skutkach nie zawiedzie, skutki tej nie do uwierzenia błogo działającej cudownej pasty, są nad wszelkie oczekiwania. Jedyny poręczony środek. Poręczenie jest do tego stopnia pewne, że w razie bezskuteczności zwracają się pieniądze.

Cena słoika 1 złr. 50 cent. w. a.

WILHELMINA RIX, wdowa po Doktorze w Wiedniu, Grosse Mohrengasse N. 14.
I. Stiege, Thür Nr. 62.
Pism dziękczynnych nie ogłasza się. (863-7-12)

Przy zbliżającej się porze przejażdżek do wód i w dalekie gór strony przypominam Szanownej Publiczności

Eliasza

Przewodnik do Tatr, Pienin i Szczawnicy, illustrowany.

Cena **1½** Tal. (580-12-14)

Księgarnia ***J. K. Żupańskiego.***

Apteka „pod Słońcem“

Dra F. Sawiczewskiego
otrzymała świeżą

KROWIANKĘ styryjską.

(701 11-)

Mein weltberühmtes

Restitutions-Fluid

nur von mir **selbst** oder **G. Ullrich**, Wien, Judenplatz 9.
Preis: 1/1 Kiste fl. 20; ½ Kiste fl. 10½; ¼ Kiste fl. 5½.

Carl Simon, Erfinder des Restitutions-Fluid,
Thierarzt, Gründer der Fluid-Heilmethode
Wien, II. Bezirk, Schiffamtsgasse 14.
(784-8 10)

Kute, przez c. k. rząd probierczy w Wiedniu badane i ostęplowane

WAGI DZIESIĘTNE

czworokątne, niezrównane w swej pewności, dokładności i trwałości z zaręczeniem.

Wytrzymałość:	1	2	3	5	10	15	20	25	cetnr.
Cena:	18	21	25	35	45	55	70	80	złr.

Wytrzymałość:	30	40	50	cetnr.
Cena:	90	100	110	złr.

Potrzebne do tego funty po najtańszych cenach.

Kute badane **wagi na bydło** do odważania wołów, krów, świń, owiec, cieląt, mniejszych obładowanych wozów itd.

Wytrzymałość:	15	20	25	30	40	50	cetnr.
Cena:	150	170	200	230	250	300	złr.

z żelaznemi poręczami i funtami. Bez poręczy żelaznych ale z funtami, każda waga o 50 złr., zaś z drewnianemi poręczami o 35 złr. taniej.

Kute, przez c. k. rząd probierczy w Wiedniu badane i cechowane wagi mostowe (z zaręczeniem), do odważania wyładowanych wozów ciężarowych i towarowych, jednego lub kilku bydląt na raz.

Wytrzymałość:	50	60	70	80	100	120	cetnr.
Cena:	350	400	450	500	550	600	złr.

Wytrzymałość:	150	200	300	500	cetnr.
Cena:	650	750	900	1200	złr.

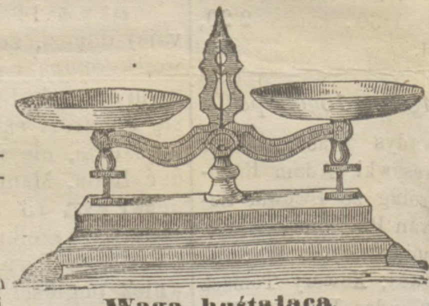
Wypróbowane **wagi huśtające** (z zaręczeniem), odpowiednie do każdego użytku, celu i handlu, na najwyższej skali techniczno-mechanicznego wykończenia, niewyrównane w dokładności, trwałości, staranności i praktycznego użytku.

Wytrzymałość:	80	70	60	50	40	30	20	funt.
Cena:	30	27½	25	22	20	18	15	złr.

Wytrzymałość:	10	4	2	1	funt.
Cena:	12	7½	6	5	złr.

Ważki od tychże zdejmowane odpowiednie są do każdego użytku handlu i celu, przeto mogą być zrobione wedle dyspozycyi. Wagi huśtające markują jako najmniejszą wagę 1/32 łuta.

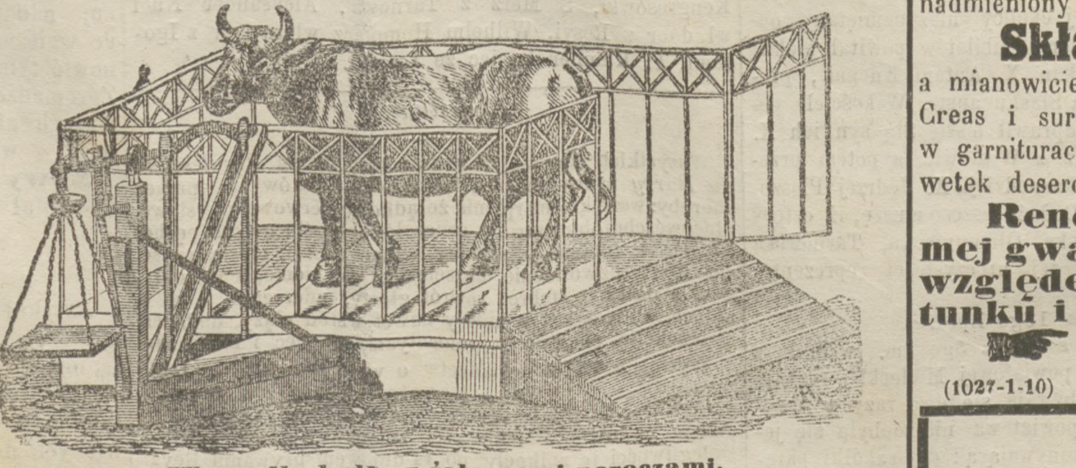
Oprócz tych wag, wyrabiamy i mamy na składzie wszelkie możebne wagi i funty w najlepszej jakości i po najtańszych cenach. Illustrowane cenniki rozsyłamy bezpłatnie. Mniejsze obstalunki wypełniamy natychmiast za nadesłaniem gotówki lub pobraniem pocztą, większe zaś wedle umowy. (943-23-50)



Waga huśtająca.



Czworokątna waga dziesiętna.



Waga dla bydła z żelaznemi poręczami.

Fabryka wag, funtów i Zakład budowy wag mostowych

L. BUGANYI & Comp.

w Wiedniu, Margarethen Griesgasse Nr. 26. Główny Skład: Stadt, Singerstrasse Nr. 10.

Obstalunki dla nas przyjmują także PP. ***Krasicki, Kraiński i Spółka*** we **Lwowie.**

Skład dla Krakowa i okolicy znajduje się u ***Jak. Goldwassera*** w KRAKOWIE, przy ul. Grodzkiej Nr. 70.

Niniejszém mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, iż otworzyłem obok mego **HANDLU ŻELAZNEGO**

KANTOR WYMIANY

pieniędzy i papierów publicznych.

Podejmuję się także w drodze *komisowej* wszelkich **tranzakcyj bankowych**, sprzedaję **losy** na *raty* miesięczne, i wydaję **promesy** na każde ciągnienie.

Przy wypłatach przyjmuję **kupony** i eskontuję takowe przed terminem.

Zamiejscowe polecenia wykonam odwrotną pocztą drogą korespondencyi.

TADEUSZ TARASIEWICZ,
(1028-1-4) w KRAKOWIE.

Dentysta z Berlina

J. Dłużyński
mieszka teraz
przy ulicy Floryańskiej Nr. 364,
na I. piętrze w kamienicy p. Gallego.
(56 58-)

JAN GUGL,

handlarz fortepianów,



w WIEDNIU, Stadt, Kumpfgasse Nr. 5,

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że w swym blisko od 25 lat istniejącym zakładzie, utrzymuje nieustający skład przeszło 300 sztuk rozmaitych wyborowych instrumentów i zaleca takowe po następujących cenach:

Nowe fortepiano dokładnej budowy od złr. 260 do złr. 320
„ „ salonowe od złr. 280 do złr. 350
„ „ koncertowe od złr. 380 do złr. 550
Pianina damskie najlepszego wyrobu od złr. 300 do złr. 500
Używane fortepiana, jednak bez wady, z dobrym tonem i trzymające strój od złr. 60 do złr. 250
Harmonijki grające 1 do 5 sztuk z 3 do 18 rejestrowemi pociągami . . . od złr. 120 do złr. 600

Wszystkie instrumenta pochodzą ze znanych od wielu lat fabryk, a przy sprzedaży może być wystawione pisemne poręczenie na każdy instrument na 1 do 3 lat. (796-5-6)

NB. Cenniki i rysunki, tudzież bliższy opis instrumentów przesyła się na żądanie bezpłatnie.

Ludwikówka,

majątek ziemski, w dawnym cyrkule Tarnopolskim położony, jest do sprzedania z wolnej ręki, bez pośrednictwa trzecich osób.

Bliższych szczegółów udzieli na żądanie, niżej podpisany właściciel tegoż majątku.

Br. Henryk Konopka,
w Wrząsowicach, ostatnia poczta Mogilany.
(875-3-3)

Mamy zaszczyt podać do publicznej wiadomości, iż założyliśmy u Wgo

Henryka Schwarza w Krakowie
Skład komisowy naszych wyrobów płóciennych,

tak do sprzedaży cząstkowej, jakoteż hurtownej, **po cenach stałych fabrycznych** według drukowanych cenników.

Wiedeń dnia 12 Lipca 1871 r.

Norbert Langer i Synowie,
właściciele Fabryk w Oskau, Sternberg i Liebau.

Odnośnie do powyższego ogłoszenia polecam Szanownej Publiczności wyżej nadmieniony

Skład komisowy towarów płóciennych,

a mianowicie: Płócien webowych, rumburskich, prześcieradłowych, kopowych, Creas i surówek, Chustek płóciennych do nosa, stołowej bielizny nietylko w garniturach lecz i pojedynczych obrusów, Serwet białych i kolorowych, Serwetek deserowych, Ręczników, Dryłów na materace, płótna na wsypki i t. p.

Renomowana firma pp. N. Langer i Synów obok mej gwarancyi, dają dostateczną rękojmię tak pod względem prawdziwości płócien, jakoteż ich gatunku i miary.

Cenniki na żądanie rozsyłam opłatnie.

(1027-1-10) ***HENRYK SCHWARZ.***

W. UJHELYI jun.,

(989-4-)

następca dentysty J. Z. Ujhelyi,
mieszka teraz
w Krakowie przy ulicy Floryańskiej pod Nr. 359,
róg drugiej przecznicy od Rynku, II. piętro, dom W. Rogojskiego.

Kurs papierów i pieniędzy

	żądają	płacą
Kraków 15 lipca.		
Śreb. pol. st. za 100 zł.	—	—
„ nowe obr. „	—	—
Listy zast. pol. z kup.	— —	— —
Bankn. pol. 100 złr.	410	408
Ruble ros. za 100 rs.	163	162
Talary pr. za 100 tal.	184	183
Bankn. pr. za 100 złr	81½	81
Srebro nowe ausz.	122½	121½
Dukat ważny	5 88	5 79
Napoleon d'or	9 90	9 79
Półimperyały ros.	— —	— —
4½ gal. listy zas. s k.	76	75
5½ „ „ „ „ „	85¾	84¾
Obl. indemnis. z kup.	76	75
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	248	246
„ L. Cz. z całą wpł.	176	174
Akcye Bank. g. dH i P	73 —	71 50
Losy prem. węgiers.	95 —	93 —
„ 6½ ban. rustyk.	— —	— —
Wiedeń 14 lipca.		
5½ zjed. dług pań. ban.	59 50	59 40
5½ „ „ „ sreb.	69 5	68 95
„ Obl. ind. niż. Aus.	98 —	97 50
„ „ czeskie	97 —	96 —
„ „ węgiersk.	80 20	79 80
„ „ galicyj.	75 25	74 75
„ „ bukow.	74 25	73 75
„ „ siedmg.	76 50	75 75
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
i węg. pożycz. kol. pół. 120 złr. (200	107 50	107 30

Listy zastawne	żądają	płacą
5½ Banku nar. kos.	96 80	96 60
4½ galicyjskie	76 25	75 75
5½ „	— —	84 —
6½ gal. zakł. kr. włoś.	91 50	91 —
5½ węgierskie. los.	89 50	89 —
5½ zakł. kred. austr.	106 60	106 30
5½ zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	87 50	87 —
5½ Domin. pań. 120 fl.	123 75	123 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	296 50	295 50
„ „ „ 1854	94 50	93 75
„ „ „ 1860	102 —	101 80
„ „ „ 1864	129 40	129 20
„ Comorenta „	25 —	24 —
„ Kredytowe	175 25	174 75
„ żegl. par. na D	— —	— —
„ Księcia Salm	42 50	42 —
„ „ Palffy	33 50	32 50
„ ks. Klary	39 —	38 —
„ hr. St. Genois	33 —	32 —
„ miasta Bud.	35 —	34 —
„ ks. Windischg.	25 —	24 —
„ hr. Waldstein	25 —	24 50
„ hr. Keglevich	17 —	15 —
„ Rudolfa	15 50	15 —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	768 —	767 —
Zakładu kredytow.	285 40	285 20
Żeglugi par. na Dun.	578 —	576 —
Kolei półn. Ferdynan.	2118	2113
„ rządowej ? a.	410 —	409 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	221 25	220 75
„ Pardubickiej .	176 50	176 —
„ południowej .	176 80	176 60
„ Galicyjskiej . .	246 75	246 50
„ Czerniowieckiej	175 25	175 —
Kol. węg. półn. wsch.	162 50	162 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	162 25	162 —
Akc. kol. Alf. finmań.	177 —	176 50
„ „ Kosz.-Bogum.	105 —	104 50
„ „ Siedmiogrodz.	171 —	170 —
„ „ Cisańskiej.	244 50	244 —
„ „ Wschod. węg.	84 -	83 50
Akcye Bank. ang. au.	256 70	256 30
„ „ angl. węg.	87 50	86 50
„ Zakł. kred. węg.	108 75	108 25
„ banku frank. austr	118 50	118 25
„ „ węgierskiego	78	77 50
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	152 —	151 —
„ galic. hipotecz.	122 50	120
„ austr. związkow.	107 —	106 50
„ dla obrot. ogól.	170 50	170 —
„ Tow. han. pł. leś.	— —	—
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5½ za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. r.	96 —	95 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	95 —	94 75
Kolei rząd. St. 500 fr.	139 —	133 75
„ „ Emis. 1867 „	138 50	138 —
Kol. połud. St. 500 fr.	111 75	111 50
„ Bony 1870-1874 6½	— —	— —

	żądają	płacą
Kol. pół. C.F. 100 fl. k. m.	92	91 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	89 —	88 50
„ w sreb. 5½ „ „ „	106 25	106 —
Kol. zachod. Czes. za 200 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	94 —	93 60
Kol. połud-pół. niem. — 5½ — za 100 fl.	80 50	80 —
— — w srebrze „	96 75	96 25
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5½ za 100	107 50	106 75
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	101 50	101 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5½ za fl. 100)	79 25	79 —
„ „ „ Emisya 1867.	— —	93 50
Kol. I Sied. fl. 200 a. w.	89 10	88 90
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5½ za fl. 100	91 70	91 40
„ półn. cesa. po 300 fl. a w sr. po 5½ za 100 „	— —	101 50
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m. k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	104 50	104 —
Waluty.		
Cesarskie korony . .	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk. .	5 85	5 84
Złoto al marco . .	— —	— —
Napoleondory . . .	9 84[5]	9 84
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwerena angielskie	12 40	12 30

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 —	121 75
Srebro, kupony . .	122 —	121 75
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas. . .	1 84	1 83[50]
Lwów 13 lipca.		
Dukat holenderski .	5 83	5 75
„ cesarski . . .	5 86	5 78
Półimperyał rosyjski	10 10	9 95
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
„ „ pap.	1 63¼	1 62¼
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5½	85 25	84 75
„ „ „ „ 4½	75 80	75 30
Listy zast. banku hip.	90 20	89 75
Obligi indem. b. kup.	75 50	75 —
Akcye kol. gal. b. kup.	247 —	246 —
„ lwow.-czer.	175 25	174 50
Akcye Banku hip. gal.	123 —	121 —
Warsz. 14 lipca.		
Listy zast. 1 ser. sub.	88 76	88 43
„ „ 2 ser. „	88 26	87 76
„ kupon „	— —	— 24⅝
Listy zastawne nowe	88 33	88 8
„ kupony	— —	— 30⅝
Listy likwidac. „	73 52	73 19
„ kupon „	— —	— 47⅞
Kolej warsz. wied. „	81 67	81 —
„ warsz. byd. „	69 —	— —
„ warsz. teresp.	— —	112 50
„ „ łodzka	100 50	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w Krakowie:	lwowski	11.30	10.28	5.41	3.11
„	„ miesza.	7.—	—	—	0.53
„	wielicki	9.—	—	—	5.38
„	wiedeński	6. 3 / 10.10	3,33	9.52 / 11.59	9. 5
„	na Oświęć. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„	do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
w Wieliczce:	krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie:	krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2. 6
„	„ miesz.	9.52	—	9.42	—
„	lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
„	„ miesz.	—	5.58	—	5.48
w Rzeszowie:	krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„	„ miesz.	—	1.19	—	1.—
„	lwowski	n. 1.13 / 9.28	—	n. 1.— / 9.19	—
„	„ miesz.	—	2.44	—	2 24
w Przemyślu:	krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„	„ miesz.	—	4.32	—	4.17
„	lwowski	—	6.39 / 10.48	—	6.29 / 10.25
„	„ miesz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie:	krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11
„	„ miesz.	6.42	—	—	8.—
„	brodzki	8.52	n.11.50	2,50	n. 7.24
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—.	—
w Brodach:	lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12 21
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9 13
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— / 3.39	4.— / 3.50	7.32

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński*